Nr. 111. Kraków, Sobota 16 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie de Raczkowski.

Niepoprawni.

Przysłowie polskie głosi, że »mądry Polak po szkodzie«. Widocznie, jednak, w przysłowiach nie zawsze mieści się mądrość narodów, bo Polacy, poniósłszy nawet bardzo dotkliwe szkody, nie zawsze mądrzeją. Mamy tego świeży dowód na sprawie, która byłaby śmieszną, gdyby nie była naprawdę smutną, a jestto sprawa udziału Polaków w wojnie Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Stała się zaś ona aktualną skutkiem odezwy, wydanej 25 kwietnia b. r. przez Związek Sokoła amerykańskiego a donoszącej, że »między jego zarządem a gabinetem waszyngtońskim, wszczęto rokowania o sformowanie legionu polskiego celem posłania go na pole walki«.

Naiwność, z którą motywuje Związek swą odezwę, jest wprost rozbrajającą. Powołuje się on bowiem na tradycye Legionów Dąbrowskiego i wyraża się w ten sposób: »I dziś stoimy w przededniu identycznych poczynań, wskrzeszenia tradycyi polskich Legionów, zdobycia krwią naszą praw wdzięczności Wielkiego Narodu Amerykańskiego, zmuszając go do rewanżu, gdy dla nas wybije godzina czynu«. Następnie zaś czytamy takie wezwanie: »Walka obecna to nie akcya zaborcza idei państwowej — to pochód cywilizacyjny narodu amerykańskiego, w którego stopie my Polacy znaczny odsetek stanowimy. I dla tradycyi iść musimy, by utrzymać ciągłość udziału w walkach wolnościowych«. Wreszcie przodownictwo sokole zapewnia społeczeństwo polskie w Ameryce północnej, że jest świadomem swej odpowiedzialności za każdą kroplę krwi polskiej i że tylko wtedy wezwie Polaków do ofiar, gdy »ojczyźnie polskiej będzie ona niosła siew zbożny«.

W sprawie tej donosi »Dziennik Chicagoski«, że prezes Związku Sokołów w Stanach Zjednoczonych T. A. Starzyński ofiarował »telegraficznie« członkowi Kongresu amerykańskiego, Barchfeldowi, 30.000 wojskowo wyćwiczonych ludzi do dyspozycyi rządu amerykańskiego na wypadek powołania ochotników w wojnie amerykańsko-meksykańskiej. Także Związek wojsk polskich i Konfederacya młodzieży polskiej w Chicago zaofiarowały według tego samego źródła usługi swe rządowi Stanów Zjednoczonych.

Ta skwapliwość pewnego odłamu Polonii amerykańskiej do przelewania krwi w interesie miliarderów amerykańskich, których dziełem jest bandycki napad na Meksyk, a któremu to napadowi dano niesłusznie miano »wojny«, daje powód do wielu poważnych refleksyj. Prasa polska dotąd zbyła tę sprawę przeważnie krótkiemi wzmiankami. Obszerniej pisze o niej »Kuryer Lwowski« którego kilka uwag przytaczamy poniżej, dla tego właśnie, że ten dziennik nie może chyba być posądzonym o zapatrywania sprzeczne z zasadami idei sokolskiej — której wszyscy jesteśmy zwolennikami — ale także t. zw. ruchu wolnościowego, będącego tym razem rodzajem impulsu.

Otóż Dziennik ten, między innemi, rozumuje w ten sposób:

> Więc naprzód zapytać trzeba, ile jest słuszności i prawdy dziejowej w zaczepieniu odezwy o tradycyę legionów. Szeregi Dąbrowskiego sformowała wiara, że pod egidą Francyi rewoltującej zwycięsko przeciw staremu porządkowi rzeczy przyjść prędzej czy później musi do wojny wyzwalającej wszystkie narody z ucisku — a więc i nasz naród. I że tem rychlej nastąpi rozbicie więziennych ścian zaborów, im więcej przy Francyi i idei wolności opowie się Polaków. A jednak jakże gorzkim zawodem zapłaciły pierwsze legie swój bohaterski udział w walkach Francyi republikańskiej — jakże znamiennem rozczarowaniem był pokój w Campo Formio. I śmiało powiedzieć można, że gdyby nie geniusz wojenny Napoleona i zawierucha wojenna naokoło osoby tego tytana dziejów wzniecona, legiony nie miałyby sposobności zasłużyć na Księstwo Warszawskie.

Dalej zaś charakteryzując przyczyny rozpoczętej wojny, czyni pomieniony dziennik słuszną uwagę, że

> łatwo jest nie wchodzić w analizę przyczyn jakiejś walki — wygodnie nie badać ukrytych jej powodów — i efektownie jest rzucać hasło walki wolnościowej. Ale nie jest to logiczne, ani polityczne — ani sumienne — odwracać oczy od rzeczywistości, od prawdy i posyłać w bój tysiące dzielnych entuzyastów.
>
> Wiemy wszakże dobrze, że nie idea reprezentowana przez Huertę lub idea reprezentowana przez Villę i Carranzę i animuje rząd waszyngtoński, bo w gruncie rzeczy Taft czy Wilson zdają sobie sprawę, że wart Huerta Villi — a Villa Huerty. — I wiemy dalej dobrze, że nie położenie kresu anarchii meksykańskiej, nie zatamowanie mordów i ugaszenie pożogi nękającej ów kraj wiedzie eskadrę i szyki amerykańskie do Meksyku z ideowych, lub obrażonego uczucia ludzkiego pobudek.

Wreszcie zaś poddaje »Kuryer Lwowski« druzgocącej krytyce odezwę Związku sokolego, stwierdzając, że

> powołuje się ona jeszcze na wyjątkowy rzekomo moment — a mianowicie, że pod opieką gwiaździstego sztandaru znaleźliśmy byt i prawa wolnego ludu. — A czyliż, nie znaleźli pod tym sztandarem gwiaździstym równej opieki i wolności Niemcy i murzyni i wszelkie rasy i narodowości.
>
> I znaleźli, nie okupując tego tak, jak my czynami Kościuszków i Pułaskich. I gdzież ta wyjątkowość opieki Unii nad nami — czy może daje nam ona szczególne immigracyjne warunki, czy może chroni polskiego chłopa i robotnika od wyzysku bezwzględnego businessmanów amerykańskich, czy może cokolwiek czyni przeciw temu, by policya i milicya amerykańska przekupiona przez trusterów nie podpalała namiotów i nie ciskała bomb w pośród strajkujące przeciw nadużyciom tych trusterów masy robotnicze polskie?

Cóż więcej można do tych rozsądnych słów pisma znanego ze swych radykalnych przekonań dodać? Chyba to, co pisze »Dziennik Chicagoski«:

> Trudno przy takiej sposobności nie wspomnieć także i o tem, że krew polska znowu się poleje, już się leje, na obczyźnie, w interesie lub w obronie honoru nie własnego kraju, i że, jak tylokrotnie od czasów rozbioru Polski i w tylu krajach, prawdopodobnie lać się będzie po obu stronach; — że znowu możliwą się stanie rzeczą, iż tu lub ówdzie stanie Polak naprzeciw Polaka, najczęściej nie wiedzęc o tem, iż na rodaka się zamierza.

Zaiste niepoprawnymi ideologami — o złą wolę nie chcemy nikogo posądzać — są ci ludzie, którzy mają odwagę w jakikolwiek sposób rozporządzać życiem polskiej młodzieży i pchać ją do dobrowolnego udziału w wojnie Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Mało tego — widać — że musimy przelewać krew w tzech zaborach, skoro chcemy sami przelewać ją tam, gdzie do tego wcale nie jesteśmy zmuszeni i gdzie uważani jesteśmy — jak to tyle razy oświadczył prezydent Woodrof Wilson, za żywioł mniej wartościowy wśród różnobarwnej mozaiki, z której składa się ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Za pomocą surogatów wszystko sfałszować można. »Legiony Dąbrowskiego« zajmują takie miejsce w sercach naszych, że nadawanie nazwy »legionów« gromadom ochotników wybierających się walczyć z Meksykiem jest rodzajem profanacyi. Jeżeli już znajdą się krewkie jednostki wśród Polaków amerykańskich, które nie mogą powstrzymać się od »wojenki« — to niechaj uczynią to na własną rękę, ale nie wolno im uzurpować sobie nazwy »legionistów«. Tą nazwę zachowajmy do innej sposobności.

Wybory.

Kurya rękodzielnicza.

W kuryi rękodzielniczej wybrani zostali pp. Tomasz Gramatyka majster ślusarski (238) i Żygmunt Siemek majster krawiecki (216).

Kandydat żydowski Łazarz Rock przedsiębiorca budowlany otrzymał 154 gł., kilka głosów rozstrzeliło się.

Nowy radca miejski p. Gramatyka jest znanym w Krakowie i poważanym rękodzielnikiem, piastuje różne godności w instytucyach publicznych, bierze od długiego szeregu lat żywy udział w życiu obywatelskiem, wogóle zaś odznacza się wytrawnym, zdrowym sądem w sprawach publicznych i taktem. Wybór jego uważamy za pomyślny i dla polskiego chrześcijańskiego stanu rękodzielniczo-mieszczańskiego bardzo pożyteczny.

P. Zygmunt Siemek przedstawiciel dotychczasowej opozycyi wśród rękodzielników należy do młodszej generacyi stanu rękodzielniczego, odznacza się ruchliwością i temperamentem. — W życiu naszych warstw rękodzielniczych zaznaczył swój udział raczej w kierunku negatywnym, co niewątpliwie jest wypływem dawniej wyznawanej »wiary politycznej« tak dalece różnej od tej, którą obecnie wyznaje. Mamy atoli nadzieję, że p. Siemek obecnie po konsolidacyi stanu rękodzielniczego całą swą energię skieruje do pozytywnej pracy i ku podniesieniu polskiego, chrześcijańskiego mieszczaństwa.

Krowodrza.

Zacięta walka wyborcza rozegrała się wczoraj w gminie Krowodrza. Kandydował tam dotychczasowy radca miejski J. K. Chwastek, przeciw niemu zaś wysunięto kandydaturę p. Kaspra Zbroi. Ponieważ p. Chwastek okazał się nie bardzo przyjemnym krytykiem gospodarki miejskiej, starano się zrazu jego wybór udaremnić. Chociaż wyborcy stanęli po stronie Chwastka, to jednak kandydat obawiał się t. zw. »godziny duchów«. To też w południe, kiedy miała nastąpić przerwa, mężowie zaufania p. Chwastka opieczętowali wszystkie drzwi, a nawet piec w sali, w której stała urna. Prócz tego, ponieważ to był lokal parterowy, jeden mąż zaufania patrolował przez całą przerwę pod oknami, a drugi pod drzwiami.

Po przerwie komisya wyborcza robiła nowe trudności wyborcom.

Od Piotra Rajtara zarządano, aby przyniósł notaryalnie legalizowane pełnomocnictwo od małoletnich, których zastępował.

W imieniu niejakiej Korzeniowskiej zgłosił się jej opiekun z sądowym aktem opiekuńczym i pełnomocnictwem, mimo to głosu nie przyjęto.

Głosował także zmarły radca miejski Adam Zbroja oddając głos na swego krewniaka. Natomiast odmówiono głosu drugiemu Adamowi Zbroi, choć miał doręczoną kartę wyborczą.

Karty zmarłego Lachety zwrócono do magistratu, z nadmienieniem, że właściciel ich nie żyje. Mimo to, oba głosy Lachety przy skrutynium znalazły się w urnie wyborczej.

W ostateczności unieważniono 15 głosów, przyczem przychodziło do różnych mniej lub więcej wesołych epizodów. Wybrany został radcą J. K. Chwastek, otrzymawszy 87 głosów. Przeciwnik jego p. K. Zbroja otrzymał 76 głosów.

Dzisiejsze wybory.

W dniu dzisiejszym odbywają się wybory z III. Koła oddziału 3 tj. małego handlu i przemysłu.

Jako kandydaci stają: Ignacy Daszyński (soc.), Dr Adolf Gross, Ludwik Halski, H. Heuman, Dr Ign. Lauer, Dr A. Meisels, A. Schechter, Z. Schrager.

Dzisiaj także odbywają się wybory z gminy Płaszów. Kandydują w tym okręgu Ign. Ehrenpreis, Jan Kęsek i Józef Orzechowski.

Kuryer polityczny.

Z delegacyj.

Wczorajsza mowa hr. Reya w Komisyi bośniackiej delegacyi austryackiej wywołała obszerną odpowiedź ze strony zastępcy rządu generał-porucznika Arza, który udzielił szeregu wyjaśnień co do stanowiska rządu wobec kwestyj budowy linij kolejowych w Galicyi.

Wskutek tych wyjaśnień hr. Rey cofnął swoje rezolucye, poczem uchwalono budżet wspólnego ministerstwa skarbu.

Jak w Czechach żydów ubywa?

W prasie czeskiej pojawiły się wykazy statystyczne do powyższej kwestyi. Z roku na rok ilość Izraela zmniejsza się stale w ziemiach korony czeskiej. W ciągu ostatnich lat 30 od roku 1890 do 1910 ilość ich zmniejszyła się o całe 25 procent. Co do przyczyny tego zjawiska wszyscy są zgodni, że żydzi nie zdołają się utrzymać już pomiędzy ludem czeskim, gdyż lud ten stanął już na zbyt wysokim stopniu wykształcenia ekonomicznego i zanadto sam zna się na interesach i zbyt dobrze jest zorganizowany ekonomicznie, żeby było jeszcze wśród niego miejsce na źródła łatwego zarobku dla znaczniejszej ilości żydów.

Misya turecka u cara.

Wysłanie przez rząd turecki specyalnej misyi do Liwadyi, gdzie obecnie przebywa car Mikołaj z rodziną, jest przedmiotem żywych roztrząsań w prasie europejskiej. Wprawdzie i tym razem — jak zwykle w podobnych wypadkach — źródła oficyalne zaprzeczają, jakoby ta misya miała jakieś daleko sięgające cele polityczne, jednakże gęsto kursują pogłoski o tem, że rzecz się ma przeciwnie. Mianowicie Talaat-bej, stojący na czele misyi, miał omówić z ministrem spraw zagranicznych, Sazonowem, wezwanym umyślnie z Petersburga do Liwadyi, sprawę projektowanego związ-

---

119 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Dlaczego on przebrał się jakby za mnie? — zapytał siebie. — Mógł sobie przecież kupić odzież majtka, nie koniecznie akurat taką, jak ja noszę. Niejasne podejrzenia wyłaniały się z pod świadomości jego mózgu, to znów rozpływały się nieuchwytne na kształt owych mętów rzecznych, wypływających na powierzchnię, to znów roztapiających się w niej.

— Czy to przypadek? — powtarzał sobie — czy też umyślnie mnie tak zmałpował. Doszedł wreszcie do wniosku, że trzeba uciec się do jakiego wybiegu, który mu sprawę wyjaśni. Powróciwszy więc do siebie, grzebać zaczął w skrzyni, gdzie schował swą odzież i wydobył z pod koszul i bluz czerwoną chustkę zczerniałą w paru miejscach od wiązania jej na szyi. Obejrzał ją starannie, poczem odwiązał skręconą szmatkę zastępującą mu w tej chwili miejsce krawata, a natomiast zawiązał sobie pod szyją węzeł z owej czerwonej chustki, puszczając dwa jej końce na koszulę.

— No! obaczymy teraz — pomyślał — czy się on to chcący czy nie chcący tak za mnie przewdziewa.

Zachwycony własnym wybiegiem, uporządkował na nowo swoje rzeczy, zamknął skrzynię i zasiadł do wieczerzy. Księżyc wpłynął już na horyzont, gdy Bradley powrócił do śluzy.

— Co? już? — zapytał go Riderhood.

— On — widzicie — zatrzymał się w oberży pod rybakiem i tam będzie nocował.

— A kiedyż odjeżdża?

— Jutro o szóstej, mam więc czas odpocząć trochę.

— Pewnie, że się to panu należy — zauważył Riderhood.

— O! szedłbym za nim i noc całą, ale skoro on niechce i ja czekać muszę.

Rzucił wtedy okiem na wnętrze śluzy, na jej ściany oślizgłe i ciężkie wrota.

— Niebezpieczne to miejsce — rzekł — dla człowieka, któregoby tu wrzócono z rękami związanemi. Nie miałby się czego uczepić i poszedłby na dno.

— Nie trzeba na to i rąk wiązać — odparł Riderhood — skoro by ktoś tu wpadł przy zamkniętych wrotach, nie postawiłbym za niego i pół kwaterki kwaśnego piwa.

Bradley spojrzał na otchłań z jakąś posępną rozkoszą i rzekł po chwili milczenia.

— A wybiegacie tu nieraz po oślizgłej kładce; mógłby się i wam zdarzyć wypadek, czy się nie boicie utopić?

— O nie — odparł Riderhood. — Ja się już raz topiłem i wyciągnęli mnie półżywego z wody, taki człowiek drugi raz nie utonie. Niech się pan spyta kogobądź z tych, co robią na rzece, a każdy panu powie, że tak jest i tak zawsze bywało.

Bradley uśmiechnął się kwaśno z tej grubej ciemnoty, którą nie omieszkał rozproszyć i sprostować u każdego ze swych uczniów. Tu jednak nie zadawał sobie tego trudu. Patrzył w otchłań wodnego więzienia i nie mógł od niej oczu oderwać, otchłań przyciągała go. — Twarz jego miała w tej chwili wyraz tak dziki, że nawet Riderhood odczuł w niej coś niezwykłego. Dusza tego człowieka do głębi zmącona, wisiała nad przepaścią zdecydowana na krok ostateczny, nie wiedząc wszakże jeszcze, czy będzie to morderstwo, czy samobójstwo. Riderhood mówił do niego kilka razy, nie otrzymując odpowiedzi, musiał go wreszcie trącić łokciem.

— Możeby pan spoczął?

— Co? a tak — potwierdził, jakby ze snu zbudzony.

— To może pan przejdzie do mojej izby i prześpi się trochę.

Bradley zgodził się i poszedł za swym wspólnikiem, który wprowadził go do budki, którą miał nad rzeką i poczęstował nawet kawałkiem solonej wołowiny.

W chwili, gdy krzątał się tak koło swego gościa, Bradley spojrzał mimowoli na końce czerwonej chustki.

— Aha! Patrzysz na nią — pomyślał Riderhood — a to sobie ją oglądaj, ile ci się podoba. Zasiadł naprzeciw swego gościa i powoli, systematycznie rozwiązał i zawiązał czerwony krawat.

Bradley nie przerywając posiłku, rzucił jedno i drugie ukradkowe spojrzenie na swego gospodarza. Jakby notując w myśli jakieś szczegóły dla narzucenia ich nieposłusznej swej pamięci.

— Skoro się panu na sen zbierze, to się pan połóż na mojem łóżku — zapraszał Riderhood — a ja już pana zbudzę na czas.

— Nie trzeba — odparł Bradley — zbudzę się sam. Zdjął obuwie i rzucił się na siennik Riderhooda, który sam usnął na krześle.

Nazajutrz Bradley był pierwszy na nogach, obmył się pospiesznie w Tamizie i odszedł w kierunku gospody, w której nocować miał Eugeniusz. Riderhood patrzył długo za odchodzącym.

Ilekroć ryba jakaś rzuciła się w wodzie, Bradley drżał na całem ciele i rozglądał się dokoła, jakby szukając czegoś.

— Niech mnie powieszą, bratku — mruknął Riderhood — jeśli cała łamsza wystarczyłaby na otrzeźwienie cię z tej gorączki.

Czekał na niego dzień i noc, ale wśród wielu ludzi, zgłaszających się do śluzy, nie było wcale Bradleya. Na drugi dzień popołudniu po dusznym upale, spadła straszna ulewa z piorunami i grzmotami i wtedy dopiero wtargnął do śluzy Bradley z gwałtownością huraganu. Przemoczony był do nitki.

— Widziałem go — rzucił ochrypłym głosem — widziałem ich oboje.

— Gdzie? — spytał Riderhood.

— Tam, gdzie dopłynął, bawić będzie trzy dni, widziałem ich razem, jak szli obok siebie.

— I cóżeś pan zrobił?

— Nic — odrzekł Bradley, osuwając się ciężko na krzesło.

— A cóż pan teraz zrobi?

Nie odrzekł nic, tylko wybuchnął śmiechem, przyczem krew puściła mu się nosem.

— Co panu jest? — spytał Riderhood.

— To już tak kilka razy, czuję najpierw smak krwi, potem jej zapach, a wreszcie tryska mi przez nozdrza.

Poszedł nad brzeg i pochylił się nad rzeką, a zanurzywszy obie ręce w wodzie, obmywał twarz, podczas gdy za nim podnosiła się zwolna czarna chmura, zasnuwająca niebo. Powrócił zmoczony, woda ściekała mu obficie z rękawów, które zanurzył był poprzednio w rzekę.

— Wyglądasz pan, jak upior — zauważył Riderhood.

— A ty skąd wiesz, jak upior wygląda, widziałeś go kiedy?

— Chciałem tylko powiedzieć, że pan musi być zmęczony — tłumaczył się Riderhood, cofając się z pewnym lękiem. — Połóż się pan lepiej.

— Muszę wpierw napić się czego. — Wypił dwie szklanki wody, przymieszawszy do niej poprzednio trochę wódki.

— Skorom tu wszedł, spytałeś się mnie o coś — rzucił nagle.

— Nie pamiętam.

— Mówię ci, że powiedziałeś coś do mnie, skorom tu wchodził.

— No tak, niby spytałem, co pan teraz pocznie.

— Czy ja wiem? co można począć w mojem położeniu.

— Możeby się pan trochę przespał.

— Powinienem to zrobić. Nie siadałem prawie, nie spoczywałem ani razu przez całą dobę.

Po krótkim wahaniu rzucił się na tapczan, wskazywany mu przez Riderhooda, który usiadł przy oknie, za którem szalała wciąż jeszcze burza.

Był to wspaniały widok. Czarna zasłona powlekająca niebo, rozdzierała się co chwila, wyrzucając z nieba płomienne błyski, których światło wnikało do wnętrza ciemnej budki, wypełniając ją dziwnymi refleksami, szkarłatno-niebieskiemi. Riderhood nie troszczył się oczywiście o te świetlane efekty, ale rad był, że dzięki im widzieć może co pewien czas twarz swego śpiącego gościa. Uważał na niego pilnie.

— Ładnie śpi — myślał — ale niech się tylko ruszę z mego miejsca, gotów się przebudzić. Wstał jednak i podszedł do śpiącego, a pochyliwszy się nad nim, spytał półgłosem:

— Czy panu tak wygodnie? — może zakryć panu nogi moim kocem.

Nie było odpowiedzi, ale śpiący poruszył się, wtedy Riderhood cofnął się na swoje miejsce i udał, że znowu patrzy w okno. Pomimo to zerknął znów ukradkiem w stronę tapczanu, patrząc zwłaszcza na kołnierz Bradleya, który ten podniósł był w czasie deszczu; nie mógł też Riderhood dostrzedz, co się pod nim znajduje, a o co mu właśnie najbardziej chodziło.

— Musi to mu, biedakowi, zawadzać — szepnął chytrze — gdybym mu tak odwinął ten kołnierz? — Podszedł znów do taptaczanu, a widząc Bradleya głęboko uśpionym, odpiął mu delikatnie pierwszy guzik od kurtki a potem już śmielej resztę. Wtedy zobaczył na szyi jego chustkę czerwoną, związaną zupełnie tak samo, jak ta, którą on sam nosił. Chustka ta świeżo widocznie kupiona, splamioną została umyślnie, czy też zamoczona, aby być podobniejszą do jego chustki. Stwierdziwszy ten fakt, Riderhood zapiął z powrotem kurtkę śpiącego i powrócił na miejsce, kiwając znacząco głową. (C. d. n.)

ku bałkańskiego, w skład którego wejść mają: Turcya, Bułgarya i Rumunia.

Czasy są teraz takie, że o uzyskanie »placet« na podobny związek rząd turecki nie udaje się do gabinetu wiedeńskiego, lub berlińskiego, lecz do cara »samodzierżcy«. Pokazuje to, jak silnymi są jeszcze wpływy Rosyi na Bałkanie, a to przedewszystkiem dzięki nieudolności zagranicznej polityki Austro-Węgier. Niemcy bowiem są w tym wypadku mniej interesowane i raczej dążą do osłabienia wpływu Austro-Węgier na »bliskim« Wschodzie, niż do jego wzmocnienia.

Ubywa nas na Górnym Śląsku.

Coraz częściej wychodzą o sprawach polskich duże i poważne dzieła ...niemieckie. Zły to dla nas znak. „Prusacki gad" rozporządza bowiem wszystkimi środkami (nietylko materyalnymi), żeby wnioski, nasuwające się mu z coraz lepszego znawstwa polskich stosunków rychło wykonać..

Obecnie wydał studyum statystyczne, poświęcone Polakom na Górnym Śląsku Dr Paweł Weber. Przedmowę napisał znany wróg Polaków, profesor Ludwik Bernhard, podkreślając błędne źródła, odnoszące się do statystyki narodowości. Dowodzi, że wyniki spisów ludności cierpią na punkt dokładności i wiarogodności pod wpływem walki narodowej obu stron. Przywódcy polscy starają się o to, aby znajomość języka niemieckiego wśród Polaków okazywała się jak najmniejszą. Natomiast prezydenci regencyjni, landraci, żandarmi i nauczyciele, którzy kierują i przeprowadzają spisy, zabiegają o to, aby wyniki pracy germanizacyjnej wykazywały jak największe liczby. Nadto wchodzi tutaj w grę stawianie nierównomierne pytań, podczas następujących po sobie spisów, odnośnie do znajomości języka niemieckiego.

Uwzględniając te niedokładności, których niepodobna uniknąć, praca Dra Webera daje następujące wskazówki o dzisiejszym stanie polskości na Górnym Śląsku:

Polacy na Górnym Śląsku tworzą trzecią część całej ludności polskiej państwa pruskiego. Podczas ostatniego liczenia ludności naliczono 3 i pół miliona Polaków, czyli 8,7 procent ogólnej ludności całego państwa pruskiego. Z tej liczby przypada 1,169.890 Polaków na okręg regencyjny opolski, nazywany zwykle Górnym Śląskiem. Oprócz tego prowincya śląska liczy w okręgach regencyjnych lignickim i wrocławskim jeszcze 68.888 Polaków. Nadto należy uważać za Polaków przynajmniej co do ich pochodzenia 88.778 osób w okręgu regencyjnym opolskim, którzy mówią po polsku i po niemiecku. Dr Weber sam to przyznaje. Opuścił jednak osoby, władające obu językami, przy stwierdzeniu ogólnej ilości Polaków na Śląsku. Tworzą oni 4 procent ludności okręgu regencyjnego. Wobec obowiązującej już od lat trzydziestu nauki w języku niemieckim liczba osób, władająca obu językami, jest niesłychanie mała. Prawdopodobnie w tej liczbie mieszczą się głównie dzieci szkolne.

W porównaniu ze spisami lat dawniejszych, zwłaszcza w porównaniu ze spisem 1905 roku, polskość na Górnym Śląsku w porównaniu z niemczyzną bez wątpienia się cofnęła, zwłaszcza skutkiem wywędrowania robotników polskich do okręgu przemysłowego nadreńsko-westfalskiego. Utrata polskości na Górnym Śląsku skutkiem owego wychodźtwa w latach od 1905 do 1910 wynosiła 122.713 osób czyli 10 procent siły liczebnej Polaków. Według spisu ludności z 1905 r. niemieckość wzrasta, zwłaszcza w okręgu przemysłowym górnośląskim. W tym okręgu, który niejako tworzy jedno wielkie miasto przemysłowe, liczba procentowa Polaków w latach od 1890 do 1910 roku z 67,5 spadła na 51,4. Ludność ogólna okręgu przemysłowego wynosiła w 1890 roku: 126.342 Niemców i 296.288 Polaków; w 1910 roku: 379.645 Niemców i 473.787 Polaków. Okręg przemysłowy, który obejmuje powierzchnię tylko 890 kilom. kwadratowych, zawierał 40,5 proc. całej ludności polskiej okręgu regencyjnego opolskiego, obejmującego 13.230 kilom. kwadratowych. Tutaj strata ludności polskiej skutkiem wychodźtwa od 1905 do 1910 r. była też większa aniżeli w całym okręgu regencyjnym. Ta strata wynosiła 14 procent.

Właściwa główna siedziba polskości górnośląskiej znajduje się na prawym brzegu rzeki Odry. Na lewym brzegu rzeki Nysa miasto i powiaty grotkowski oraz niemodliński są prawie czysto niemieckie. Na właściwym Górnym Śląsku, na prawym brzegu rzeki Odry liczono w 1905 r. na stu Niemców 240 Polaków. W 1910 roku na stu Niemców przypadało już tylko 187 Polaków.

Donosząc te smutne wiadomości bytomski „Dziennik Śląski". dodaje od siebie:

Nie wchodząc w to, czy Dr Paweł Weber podaje cyfry odpowiadające rzeczywistości, bądź jak bądź, germanizacya czyni szczerby w naszém społeczeństwie. Mamy władze narodowe, komitety, organizacye i towarzystwa — dla ich to informacyi podaliśmy powyższy artykuł, w tem przekonaniu, że po przeczytaniu powyższych danych okażą więcej niż dotąd obywatelskość i więcej żywotności.

Sukcesy francuskich socyalistów.

Wiedeń, 13 maja.

(rab.) Jeden z księży, który długie lata przeżył we Francyi, a świeżo osiedlił się w Wiedniu, w rozmowie, jaka toczyła się na tle francuskich wyborów do Izby deputowanych — udziela mi następujących ciekawych informacyj.

Niedzielne ścisłe wybory we Francyi stworzyły sytuacyę zupełnie jasną. Republikanom stojącym pod kierunkiem Brianda i Waldeck Rousseau'a nie udało się wysadzić z siodła rząd radykalny, natomiast zaś nowa większość złożona z radykałów i socyalistów, jest dziś o wiele niż dawniej silniejszą. Mr. Doumergue, prezes francuskiego gabinetu, drogo przecież okupił to zwycięstwo — sukces ten zawdzięcza jedynie poparciu socyalnej demokracyi. I jeżeli radykali nie pójdą na rękę swym rzekomym sojusznikom w kwestyi 3-letniej służby wojskowej i proporcyonalnego prawa wyborczego — to koniec ich jest bliski.

„Rzadko kiedy rząd francuski znajdował się w tak ciężkiej sytuacyi, jak dzisiejsza. Rosya, sojuszniczka, z wyniku wyborów najzupełniej niezadowolona. Gdy zawierała z Francyą dwuprzymierze, ani myślała o tem, że Francya wydaną zostanie w bliskiej przyszłości na łaskę i niełaskę rewolucyjnej socyalnej demokracyi, zawziętej przeciwniczki 3-letniej służby wojskowej!

Silną jedność i zwartość wykaże nowy blok rządowy tylko wówczas, jeżeli będzie poważnie traktował kwestye... walk kulturalnych. Czas jakiś może się blok trzymać nad wodą kontynuując ohydną walkę kulturalną z Kościołem katolickim, na czas jednak dłuższy program taki nie wystarczy. W chwili, gdy rozwiązaną miałaby być inna z kwestyj, wystąpi na jaw dysharmonia i „kruchość" nowej większości rządowej. Tymi jednak, którzy przy nowej polityce poniosą straty, będą jedynie radykali, którzy dzisiejszą swą siłę zawdzięczają z jednej strony obecnemu prawu wyborczemu z drugiej pomocy socyalistycznej przy wyborach.

„Socyaliści zwycięstwo swe zaś zawdzięczają tylko korupcyi i nieudolności liberalnych stronnictw lewicy. Wyborcy znajdujący upodobanie w materyalistycznym światopoglądzie nie są zadowoleni z niejasnych zamazanych idei stronnictw t. zw. „wolnościowych", wyborcy chcą pójść o krok dalej, idą więc do obozu stronnictw przewrotu, gdyż nie mają interesu w obronie kapitalizmu. Nie można się przeto dziwić, że przeważna większość francuskich urzędników wylądowała u socyalistów. Stronnictwa bowiem, które nie mogą socyalnej demokracyi przedstawić jasnego światopoglądu — są niezdolnemi do walki przeciw partyi przewrotu. Podobne spostrzeżenia można też poczynić na terenie austryackim!

„Radykali we Francyi nie mają powodu cieszyć się ze swego zwycięstwa, bo zgon tego kierunku już bliski. Od szeregu dni w prasie francuskiej pląta się upior socyalistycznej hegemonii, grożącej radykalizmowi zupełnem go pochłonięciem. „Socyaliści — oto zanotowane przez prasę słowa jednego z wodzów bloku — zawsze biorą, nie dając nic w zamian. Używają oni wszystkie drabiny, czy windy, ale nie poślą drabiny, ani windy na dół tym, którzy do wyjścia na górę im pomogli, a teraz czekają na dole. Największem złem dla radykałów, i tego najbardziej się oni boją, byłaby reforma wyborcza na podstawie proporcyonalnego systemu, co socyaliści stawiają na naczelnem miejscu swego programu. Dla francuskiego radykalizmu taka reforma wyborcza byłaby równo ważną z ostateczną polityczną śmiercią, której dotychczas przeszkadzala z trudem taka ordynacya wyborcza, jaka pozwalała rządowi na utrzymanie władzy w swych rękach W łonie bloku musi przyść do walki na platformie reformy wyborczej. Socyaliści nie zaniechają akcentowania tego postulatu. Jeśli zaś radykali spekulują, iż senat taką reformę odrzuci, wówczas socyaliści podejmą dawny postulat radykałów i przedsięwezmą rewizyę konstytucyi w tym duchu, że senat albo zupełnie zostanie zniesiony, albo też kompetencya jego znacznie zostanie uszczuploną i wprowadzonem będzie „referendum" w ten sposób, iż wszelkie ważne ustawy będą ludowi przedłożone do definitywnego przyjęcia ich czy też odrzucenia! Radykali zaś — jeśliby chcieli pozostać wiernymi swym dawnym zasadom — musieliby te warunki rewizyi akceptować w całej pełni.

„Niebezpieczeństwa, któremi radykali są otoczeni, są znane ich wodzom. Ogromny vzrost głosów socyalistycznych w nowej izbie niepokoi i radykałów i republikanów. Clemenceau w „Homme libre" występuje przeciw zalaniu parlamentu przez elementy rewolucyjne, socyalistyczne. Clemenceau oświadcza, iż jest przeciwnikiem socyalistycznego programu i mówi, że radykalna partya pełną jest elementów rozkładu, czego dowodem, iż daje się prowadzić przez socyalistów, a oponuje własnemu kierownictwu. Los radykalnej partyi łatwo przewidzieć — rozkawałkują ją socyaliści. Te resztki, które socyalistyczne stronnictwo nie wchłonie — staną się grupą umiarkowaną, którą rychło wchłonie inne stronnictwo".

Echa uroczystości praskiej Piotra Niegosza.

Opisaliśmy na tem miejscu przed kilku dniami obszernie czesko serbską uroczystość zainicyowaną przez studyującą w Pradze młodzież akademicką serbską. Uroczystość ta zakończyła się niespodzianym trochę rozdźwiękiem. Sądzono z początku, że posłuży ona za pomost do zgody pomiędzy serbską, a bułgarską młodzieżą akademicką w Pradze. Jakoż serbska »Szumadija« zaprosiła także bułgarską »Sedjankę«, ale przyszło zaledwie trzech bułgarskich akademików i to w charakterze prywatnym, na ochotnika. Oficyalnie stowarzyszenie bułgarskie nietylko udziału nie wzięło, lecz prezes »Sedjanki« zwrócił zaproszenie w sposób demonstracyjny. Trzech Bułgarów, obecnych na uroczystości zapytanych przez Chorwata Dr Leonticia w obecności całej grupy stundentów południowo słowiańskich odpowiedziało, że nie solidaryzują się z postępkiem prezesa »Sedjanki« — poczem prezes »Szumadij« Ostojić, jako inicyator i gospodarz obchodu, powitał publicznie obecnych trzech gości bułgarskich, co u całej zgromadzonej publiczności wywołało gorące oklaski. Owi trzej Bułgarowie wzięli też udział wieczorem w bankiecie i to jako goście. A tymczasem w dwa dni na to pojawił się w »Czasie« prof. Masaryka tudzież w niemieckich gazetach praskich komunikat, w którym wszyscy bez wyjątku bułgarscy studenci solidaryzują się z prezesem »Sedijanki«.

Komitet akademików zjednoczonych Słoweńsko-chorwacko-serbskich ogłasza z tego powodu w innych pismach czeskich komunikat ze swej strony, który zachowanie się owych trzech Bułgarów zestawia z Bregalnicą (gdzie od nocnego niespodzianego ataku bułgarskiego na sprzymierzone serbskie pułki zaczęła się druga wojna bałkańska). Rozpisując się o zachowaniu się bułgarskiej młodzieży pisze między innemi: »Nie tylko my, lecz także i belgradzka młodzież akademicka zaprosiła przed niedawnym czasem sofijską młodzież akademicką do wspólnej pracy kulturalnej nad załagodzeniem sporu serbsko-bułgarskiego, otrzymała atoli odpowiedź brzmiącą: »Przyjdźcie do Sofii na noże! — Widzimy zatem, że przepaść pomiędzy serbskim, a bułgarskim ogółem pogłębia się coraz bardziej; jednostki zaś z pomiędzy Bułgarów, które chciałyby wprowadzić tę sprawę na lepsze tory muszą ustąpić przed wywieranym na siebie terrorem i zamilknąć, a nawet odwołać co choćby prywatnie tylko ze swej strony dla idei zbliżenia sąsiednich narodów pragnęły zrobić. Tak teraz trzech owych studentów bułgarskich, którzy byli obecni na uroczystości ogłasza, że przyszli tylko jako sprawozdawcy, żeby zbierać informacye. Ale odkąd-żeż to reporterzy pozwalają się ugaszczać i sadzać przy bankietach, mających oficyalną cechę na honorowych miejscach?!

Sprawa bar. Bispinga.

Warszawa, dnia 14 maja 1914

Po śledztwie, trwającem z górą rok, w poniedziałek dnia 18 bm. na ławie oskarżonych w dawnej sali balowej pałacu Paców przy ulicy Miodowej w Warszawie, mieszczącego w sobie obecnie sąd okręgowy, zasiądzie otoczony strażą ordynat na Massalanach w gub. Grodzieńskiej Jan Bisping, oskarżony o dokonanie w dniu 21 kwietnia 1913 roku morderstwa na osobie Władysława ks. Druckiego-Lubeckiego w parku majątku Teresin, który był własnością nieboszczyka.

Istota sprawy, która porusza do głębi opinię nie tylko kraju ale i zagranicy, przedstawia się w świetle aktu oskarżenia, jak następuje:

Akt oskarżenia.

Dnia 20 kwietnia podczas drugiego śniadania w klubie myśliwskim w Warszawie, Władysław ks. Drucki Lubecki zaprosił do Teresina swego przyjaciela i dalekiego kuzyna ordynata Jana Bispinga. Panowie ci, wyjechawszy najbliższym pociągiem kolei kaliskiej, przybyli nieco po g. 4 do rezydencyi książęcej, odległej od Warszawy mniej więcej o półtorej godziny drogi. Po wypiciu w pałacu herbaty, udali się wolantem zaprzężonym w parę koni na przejażdżkę po rozległym parku w lesie bez stangreta, książę bowiem chętnie sam powoził. Wczesnym wieczorem wróciwszy do domu spożyli kolacyę, poczem do późnej nocy prowadzili ożywioną rozmowę najpierw w gabinecie księcia, następnie zaś w pokoju gościnnym przeznaczonym dla Bispinga. Rozmowa toczyła się stale w języku francuskim, była więc dla służby niezrozumiałą.

Zrana dnia następnego, kamerdyner Wołowczyk, wszedłszy do sypialni księcia, zastał już w niej Bispinga. Książę mówił coś znów po francusku i Wołowczyk po jednym frazesie wypowiedzianym po polsku: „lepiej więc na interes aniżeli na procent" — mógł mniemać, że przedmiotem rozmowy były sprawy pieniężne. Gość milcząc spacerował po pokoju i — zawsze ponury wydał się kamerdynerowi tym razem wyjątkowo posępny.

Około 10 zrana panowie znów wyruszyli na przejażdżkę, zanim jednak wsiedli do wolantu, książę posłał stangreta Kiziaka do rządcy Dażwańskiego po papierosy dla Bispinga. Kiziak niebawem przyniósł 20 papierosów zawiniętych w szary papier, którą to paczkę Bisping schował do kieszeni, zapaliwszy przedtem papierosa. Wreszcie książę ująwszy lejce wysłał Kiziaka z poleceniem do kucharza, aby śniadanie było gotowe punktualnie na 12, ordynat bowiem wyjeżdża do Warszawy pociągiem odchodzącym z Teresina o godz. 3 m. 14.

Przejażdżka trwała dłużej niż było przewidziane i panowie spóźnili się na śniadanie, książę więc powróciwszy z gościem rozkazał Kiziakowi nakarmić konie, samemu przegryść cośkolwiek i coprędzej wracać z wolantem przed pałac. Śniadanie trwało krótko i zarówno pan domu jak gość jego według obserwacyi służby już nie byli tak ożywieni jak dnia poprzedniego. Skończywszy posiłek, nie czekając stangreta, sami udali się na podwórze. Kiziak był już gotów do odjazdu, ale gdy Bisping siadając do wolantu rzucił księciu jakiś krótki frazes w języku francuskim, książę rozkazał Kiziakowi zejść z kozła i oczekiwać przed pałacem, sam zaś ujął lejce i powiózł gościa drogą pałacową do parku.

Ku zdziwieniu domowników, książę Drucki-Lubecki, człowiek bardzo systematyczny wbrew zwyczajowi nie powrócił na herbatę, którą zwykł był pijać o godz. 4 po południu. Zdziwienie zamieniło się w niepokój, gdy zmrok zapadł a pan nie powracał do pałacu, wszczęto zaś alarm kiedy późnym wieczorem niejaki Jastrzębski należący do służby folwarcznej przyprowadził wolant z końmi, które odwiązał od drzewa niedaleko drogi leśnej, mało uczęszczanej.

Rządca Dażwański już przed tem pchnął posłańca na stacyę, aby zasięgnąć o księciu języka. Tam jednak nikt nie widział pana na Teresinie, co było faktem wprost zdumiewającym, książę bowiem nadzwyczajnie gościnny, zawsze swoich gości odwoził na stacyę i opuszczał ją dopiero po odejściu pociągu.

Przedsięwzięte następnie przy świetle pochodni poszukiwania w parku niedaleko miejsca, w którem znaleziono konie i wolant, dały wynik wstrząsający. Oto na małej polance, pomiędzy drogą leśną i pałacową, w odległości kilkunastu kroków od tej drugiej, a kilkudziesięciu od pierwszej, znaleziono zwłoki księcia, odzianego w zielony strój myśliwski i getry płócienne. Trup leżał na lewym boku z kolanami skurczonemi, wyciągnięte pięście były zaciśnięte z taką siłą, że popękały na nich rękawiczki, twarz i czaszkę pokrywała gruba powłoka krwi.

Doraźne oględziny zwłok, a następnie sekcya dały rezultat nie pozostawiający wątpliwości, że książę został zamordowany. Stwierdzono na głowie dwadzieścia kilka ran od uderzeń tempem narzędziem oraz 2 rany postrzałowe. Obie z tyłu: jedną w okolicach pasa, w oddaleniu 3 milimetrów od kręgosłupa, drugą za prawem uchem — bezwarunkowo śmiertelną.

Wiele szczegółów zdaje się wskazywać, że między ofiarą a mordercą odbyła się walka. Od laski księcia oderwana skówka leżała opodal w ziemię wtłoczona, dewizka zerwana, jeden z zegarków (książe zazwyczaj nosił dwa zegarki) leżał na ziemi, gałęzie pobliskich krzaków zbryzgane krwią, były połamane. Na prawej rękawiczce trupa znaleziono włosy oblepione krwią.

Oczywiście, po wyjaśnienia zwrócono się w pierwszym rzędzie do ordynata Bispinga, który tymczasem po kilkagodzinnem pobycie w Warszawie, zdążył już dojechać do Grodna w drodze do swych dóbr Massalany. Zawiadomiony telegraficznie o śmierci księcia, Bisping zrana dnia 23 kwietnia powrócił do Warszawy i niezwłocznie stawił się w gabinecie prokuratora warszawskiego sądu okręgowego.

Otóż te pierwsze wyjaśnienia, przy których ordynat pozostał do chwili obecnej, są pierwszą przeciwko niemu poszlaką. Wyjaśnił mianowicie:

Kiedy panowie po dłuższej przejażdżce po parku kierowali się w stronę stacyi kolejowej, na drodze leśnej, według zeznań Bispinga, ukazali się dwaj mężczyźni, odziani dostatnio, Bisping zaś w obawie opóźnienia się na pociąg, pożegnał swego przyjaciela i ruszył piechotą na stacyę, odległą o jakieś 10 minut, idąc krokiem umiarkowanym. Wyszedłszy jednak z parku, ujrzał, iż pociąg już odszedł z Teresina do Warszawy, nie wiele więc myśląc, ordynat, pomimo słoty, podążył do stacyi następnej Błonia, odległej o 12 i pół wiorsty od Teresina, i stamtąd drugim pociągiem pojechał do Warszawy. Przestrzeń, dzielącą Błonia od Teresina odbył drogą ciągnącą się wzdłuż toru kolejowego. Nasuwa się logiczne pytanie, dlaczego ordynat, spóźniwszy się na pociąg odchodzący o godz. 3, zamiast wrócić do pałacu, gdzie miał do rozporządzenia dostateczną liczbę pojazdów i koni, wolał maszerować w żółtych kamaszach drogą ciężką, błotnistą, podczas deszczu, chwilami rzęsistego. Oto — mówił, że lękał się powtórnego spóźnienia, obawiał się przeszkadzać księciu zajętemu interesami i chciał rozgrzać członki przesiąknięte wilgocią.

Objaśnienia powyższe, udzielone przez ordynata Bispinga, nie znalazły wiary u władz sądowych, prowadzących śledztwo i akt oskarżenia, powołując się na zeznania szeregu świadków przeciwstawia wynurzeniom oskarżonego, twierdzenia najzupełniej odmienne.

Przedewszystkiem otoczenie najbliższe księcia, bardzo gościnnego i subtelnego w przestrzeganiu form towarzyskich, uważa wprost za niemożliwe, ażeby pozwolił on gościowi pieszo udać się na stacyę, zamiast polecić interesantom udanie się do pałacu i oczekiwanie tam jego powrotu. Jest również nieprawdopodobne, aby książe Drucki-Lubecki nawiązywał rozmowę z ludźmi obcymi, nie leżało to bowiem w jego zwyczaju. Służba dobrze wiedziała, że książę mając u siebie gości, w szczególności zaś Bispinga, niechętnie pozostawia ich samych, i dla tego nigdy w podobnych razach nie zwracano się do niego ze sprawami gospodarskiemi. Dalej oskarżyciel państwowy, towarzysz prokuratora sądu okręgowego v. Hoerschelmann na mocy zeznań wielu świadków, którzy zajęci w parku pracą, słyszeli wystrzały pomiędzy godziną drugą i pół popołudniu — przychodzi do wniosku, że ordynat Bisping po rozstaniu się z księciem żywym, a zatem przed strzałami, byłby nietylko zdążył na pociąg odchodzący z Teresina o godz. 3 m. 14, ale musiałby jeszcze dobrych kilka minut oczekiwać na stacyi, a dla ścisłości dodać należy, że pociąg z Teresina odszedł tego dnia z opóźnieniem 6 minut, a więc o godz. 3 m. 20. Wreszcie okolicznością nader obciążającą jest fakt, że ordynat Bisping w rzeczywistości szedł z Teresina inną drogą, aniżeli sam twierdzi. Zdaniem wielu świadków, w jakiś czas po wystrzałach, które rozległy się w parku, nie budząc zdziwienia, ponieważ służba leśna często strzelała na postrach do szkodników — z parku wyszedł elegancki pan w żółtych bucikach z powierzchowności i odzieży podobny do Bispinga i udał się w kierunku raczej oddalającym się od stacyi kolejowej. Pan ten zniknął w położonym opodal zagajniku, okrążył sąsiednie zagrody włościańskie, widziany przez ich mieszkańców i nadłożywszy drogi, zbliżył się do toru kolejowego, przeszedł na drugą stronę, następnie zaś, według zeznań jednego z drużników, tamtędy skierował się do Błonia.

Jednem słowem drogą badań świadków ustalono zgoła inną marszrutę, aniżeli ją wskazał oskarżony.

Z chwilą, kiedy podejrzenia o morderstwo na osobie księcia Druckiego Lubeckiego skierowały się kategorycznie na Bispinga, poszlaki przeciwko niemu zaczęły się szerzyć z wielką szybkością.

Podczas rewizyi w Massalanach znaleziono rewolwer małego kalibru, systemu Mauzera, który Bisping zazwyczaj nosił przy sobie, twierdził zaś, że nie zabierał go do Teresina. Ustalono, że nacięcia kuli wyjętej z ciała zamordowanego, która nie uległa zdeformowaniu, odpowiadają nacięciom wewnętrznej powierzchni lufy. Ekspert poddawszy plamy, dopatrzone na tej broni, badaniom mikroskopijnym i chemicznym przyszedł do przekonania, że zawierają one w sobie składniki krwi, oraz że prawdopodobnie rewolwer ten był myty. Badając odzież, którą w dniu krytycznym miał na sobie Bisping w Teresinie, znalazł na jednym z butów plamę, jak to wykazała analiza — krwawą. Pochodzenie jej tłómaczył Bisping starciem nogi. Wbrew jednak temu oświadczeniu oględziny sądowe lekarskie nie wykazały na nogach ordynata śladów starcia, a zatem i wysięku krwawego. Wreszcie zdaniem eksperta, niektóre włosy, znalezione na rękawiczce zmarłego są identycznie podobne do włosów z głowy i brody Bispinga.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA.

Sobota 16 maja. Odczyt prof. Bujaka o potrzebach gospodarczych Galicyi (Część I.) o godz. 7 wiecz w Akad. Straży Polskiej (Gołębia 20).

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 55; zachód przypada o godz. 7 min. 18; długość dnia godzin 15 minut 23.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę śś. Jana Nepomucena i Ubalda, pojutrze w niedziele śś. Paschalisa i Brunona.

Pogoda Dnia 14-ego maja termometr doszedł od + 3·3 do + 13·7 C. — barometr podnosił się.

Dnia 15-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 747·9 mm, termometru + 6·8 C. Wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 15 maja.

Pomnik grobowy ks. Stojałowskiego odsłonięty został wczoraj na cmentarzu krakowskim. Rzecz charakterystyczna i dość dziwna: pomnik ten, a raczej grobowiec wznieśli zmarłemu Budzicielowi ludu jego najwięksi wrogowie, ci, którzy go za życia zdradzili, zwalczali i przedwcześnie w grób zapędzili. Na liście składek w „Przyjacielu ludu" znajdujemy nazwiska prawie samych ludowców, jak pp. Stapińskiego, Kubika, Bombę, Styły, Bernadzikowskiego, Szczepańskiego... Inicyatywa do zbierania składek wyszła od ludowców, odezwę wydrukował „Przyj. Ludu", a odsłonięcie pomnika odbyło się wobec wydziału stronnictwa ludowego... Inicyatorzy tłumaczą się tem, że spadkobiercy polityczni ks. Stojałowskiego nie troszczyli się o grób „pierwszego, a tak zasłużonego twórcy ruchu ludowego"... Jest to aluzya do chrześcijańsko-ludowego stronnictwa, które zresztą — o ile wiemy — zbierało powoli składki na pomnik grobowy.

Dziwną jest zaiste ta zapobiegliwość pp. Kubików i Stapińskich o grób ks. Stojałowskiego, dziwną jest wzmianka wstępnego artykułu „Przyjaciela Ludu", że „celem całego życia ks. Stojałowskiego była praca dla ludu włościańskiego i robotniczego". My wiemy przecież, że nie było przykrości i nie było zarzutu, któregoby oszczędzili ks. Stojałowskiemu za życia dzisiejsi czciciele jego grobu... Dzisiaj garną się Stapińscy i Kubiki pod otoczone legendą i popularne na wsi nazwisko, ale chyba nikt nie da się oszukać tym pośmiertnym hołdom, a lud wiejski nie uzna w nich spadkobierców ks. Stojałowskiego.

Radca z woli ludu! Dzisiaj proklamowano członkiem Rady miejskiej posła Daszyńskiego, reprezentanta międzynarodowego proletaryatu, który na niezliczonych zgromadzeniach piorunuje przeciw korupcyi wyborczej i proklamuje powszechne głosowanie jako jedynie zbawczy środek polityczny. Nie przeszkadza mu to jednak wcale kandydować uporczywie z uprzywilejowanej kuryi małego handlu (co ma p. Daszyński wspólnego z małym handlem?) i przyjmować mandat z rąk największego — według jego własnej opinii — korupcyonisty w Krakowie, p. Bazesa. „Wolę ludu" reprezentuje zatem w tym wypadku p. Bazes i jego spółka, z którą p. Daszyński będzie zbawiał lud, reformował Kraków i zapewne gromił korupcyę w mieście. Niema to, jak konsekwencya i zasady p. Daszyńskiego.

Sąd krajowy wyższy, jako ostatnia instancya prasowa, zatwierdził konfiskatę naszego artykułu, zamieszczonego 25 kwietnia br. p. tyt. „Uniwersytety nasze a żydzi". W uzasadnieniu pisze ck. Sąd, że „autor pobudza społeczeństwo polskie do walki przeciw żydom" i t. d. Wszystkie środki prawne przeciw konfiskacie są zatem wyczerpane.

Zgromadzenie wyborców Krakowa z koła inteligencyi zwołuje dzisiaj Klub narodowy do sali pocztowców, przy ul. Lubicz. Na zgromadzeniu przedstawi prof. Stroński obecną sytuacyę polityczną w mieście i zaproponuje listę kandydatów do Rady miejskiej. Następnie kandydaci wygłoszą krótkie przemówienia. Klub narodowy wzywa wyborców do jak najliczniejszego udziału w tem zgromadzeniu, które rozpocznie się o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Seryę artykułów o listach Kaizla, byłego ministra skarbu w gabinecie Thuna (1898 r.), rozpoczniemy drukować jutro. Listy te są niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów politycznych Austryi w burzliwym okresie 1896—1899 r.

Osobiste. Dyrektor kolei, radca dworu Włodzimierz Zborowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

P. Feliks Jasieński przyjechał w tych dniach do Krakowa. Za kilka dni zjedzie do naszego miasta komisya magistratu warszawskiego, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Zaremby, celem załatwienia formalności połączonych z przeniesieniem zbiorów p. Jasieńskiego do Warszawy. Oczywiście z przeniesieniem zbiorów p. Jasieńskiego usunięte zostaną z Muzeum Narod. dzieła najnowszego polskiego malarstwa,, złożone tam w depozycie przez p. Jasieńskiego, jak obrazy Wyczółkowskiego, Wyspiańskiego, Malczewskiego itp. Bezcenne zbiory, zebrane w ciągu 25 lat, zostaną więc ostatecznie dla Krakowa stracone.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Na posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego w poniedziałek, dnia 18 maja o godzinie 5 wieczorem przedstawi prof. Dr Tad. Garbowski pracę pod tyt.: Homogenizm (Filozofia jednorodności).

Z teatru miejskiego komunikują nam, że główne role w doskonałej i dowcipnej satyrze Tristana Bernard i A. Athis objęły panie: Irena Solska, Trembińska, Wacińska, Turowiczówna i Modzelewska i panowie: Stanisławski, Szymborski, Siemaszko, Nowakowscy Z. i W., Kosiński, Jednowski, Bończa i Noskowski.

Krajowa konferencya nauczycielstwa. Po referacie inspektora Dra Kociuby, wygłosiła zajmujący odczyt o „nauce gospodarstwa domowego w szkołach wiejskich", nauczycielka p. Antonina Mundraczówna.

Następnie odbyły się wybory wydziału wykonawczego na nowy okres sześcioletni.

Wybrano Franciszka Terleckiego i Karola Drozdowskiego, jako zastępców Wiktora Doleżana i Macieja Jarzynę.

Po wyborach uchwalono szereg wniosków, przedstawionych przez pięć sekcyj. Najważniejsze z nich dotyczą organizacyi szkół, planów naukowych w szkołach ludowych i wydziałowych, podręczników szkolnych, administracyi szkolnej, stosunków służbowych nauczycieli i ich kształcenia.

Po uchwaleniu wniosków przewodniczący obrad r. dworu Zaleski zreasumował dwudniową pracę konferencyi, dziękując zgromadzonym za gorliwe zajęcie się pracami i zapewniał, że Rada szkolna krajowa weźmie pod rozwagę wszystkie uchwa-

ły konferencyi i załatwi je jaknajprzychylniej.

Na tem zamknięto obrady.

Wystawa robót ręcznych. W zakładzie naukowym Sióstr Bożej Miłości (Pędzichów 16) otworzono wystawę robót ręcznych, wykonanych podczas dorocznych kursów odbywających się w Zakładzie. Na wystawę tę składa się szereg zajmujących robót z dziedziny metaloplastyki, intazzyi, wypalania w drzewie, narzynania, malarstwa i t. p. Wystawę zwiedzać można do dnia 20 bm. włącznie codziennie popołudniu do godz. 6 wieczorem.

Włamania. Do mieszkania inżyniera Ż. przy ul. Siemiradzkiego, włamali się wczoraj popoł. nieznani sprawcy i skradli biżuteryi, oraz garderoby na 800 K. Policya część skradzionych przedmiotów odebrała i oddała właścicielowi.

Bestyalski czyn chłopca stajennego. Policya aresztowała wczoraj 18-letniego Jana Tomasika, zajętego przy nadzorze koni u J. Pietrzyka na Grzegórzkach. Chłopak mając złość na swego pracodawcę, chwycił za siekierę i całym zamachem ciął w nogi konia, przetrącając mu kości. Konia dobito.

Żydowscy Robinsoni. Na dworcu w Trzebini aresztował agent policyi Markusa Brotmanna i Leiba Wanderera pod zarzutem sprzeniewierzenia. Jak się w dalszym ciągu śledztwa okazało, obaj aresztowani sprzeniewierzyli na szkodę Tow. Kredytowego w Bochni 4000 K i usiłowali zbiedz do Ameryki. Policya odstawiła ich do więzienia sądu w Krakowie.

Za kradzież losów aresztowała w dniu wczorajszym policya Jacka Baranowskiego. Aresztowany podawał się za oficera japońskiego i skradł za 200 K losów.

Z kroniki policyjnej w Podgórzu. Na polecenie sądu w Wadowicach policya podgórska aresztowała w domu przy ul. Słowackiego l. 13 znanego rzezimieszka Bolesława Gałuszkę za udział w znacznej kradzieży dokonanej przed niedawnym czasem na prowincyi. Drugi wspólnik Józef Górecki, zwąchawszy zawczasu »pismo nosem« — ulotnił się bez śladu.

Ubiegłego wieczoru włamał się do mieszkania Miny Korngold przy ul. Słowackiego jakiś »nieznany sprawca« i porozbijawszy szafy i komody zabrał nieco gotówki i dwie police opiewające na 6 i na 20 tys. kor.

Kronika zamiejscowa

Śmiertelne pobicie. Na dom Piotra Ożoga w Chorowicach koło Mogilan napadli robotnicy powracający ze Skawiny, chcąc się dostać do wnętrza. Gdy Ożóg usłyszawszy do bijanie się do drzwi, wyszedł zes wym synem Janem na dwór, rzucili się na nich napastnicy i poczęli ich bić kołami, kopaczką i kamieniami. Na krzyk napadniętych nadbiegli ze wsi sąsiedzi, którzy z trudem wyrwali ich z rąk rozjuszonej bandy. Na drugi dzień żandarmerya z Mogilan aresztowała sprawców napadu w osobach Antoniego Wojtygi, Stanisława Wilkosza, Jana Musiała oraz Andrzeja Bobka z Chorowic. Piotr Ożóg ciężko i niebezpiecznie ranny walczy ze śmiercią. Przyczyną napadu była zawiść osobista do Ożoga jednego z napastników.

Wyrodna matka. Onegdaj doniesiono żandarmeryi w Kobierzynie, iż Reginie Czaji zmarło sześciomiesięczne dziecko wśród podejrzanych okoliczności. Śledztwo stwierdziło, iż zmarłe dziecko było nieprawego łoża, skutkiem czego Czaja ustawicznie odgrażała się, że je zgładzi ze świata. Domownicy często musieli stawać w obronie niemowlęcia, które wyrodna matka morzyła głodem i bez litości biła. Onegdaj, gdy niespodzianie nadeszli domownicy, spostrzegli, jak Czaja trzymała dziecko swe dające słabe oznaki życia za nóżki, głową ku ziemi wiszące... Wkrótce potem dziecko zmarło.

Wobec tego żandarmerya kobierzyńska wyrodną matkę aresztowała, zaś zwłoki dziecięcia zostały przewiezione do kostnicy na cmentarz podgórski, gdzie odbędzie się sekcya celem ustalenia przyczyny zgonu dziecięcia.

W Tuchowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie udziałowców Składnicy towarowej Kółka rolniczego w Tuchowie. Składnica liczy blisko 500 udziałowców.

Zagaił zebranie przewodniczący Ks. Kanonik Dr Igacy Maciejowski. Sprawozdanie z dorocznej lustracyi składnicy złożył przewodniczący komisyi rewizyjnej poseł Dr Matakiewicz, zaznaczając, że w r. 1913/14 w porównaniu z r. 1912/13 wprawdzie sprzedaż drobnostkowa prawdopodobnie z powodu złego stanu finansowego ludności, z przyczyny klęsk elementarnych, nieznacznie zmalała, ale za to sprzedaż hurtowna prawie podwoiła się. Na wniosek p. Matakiewicza wyrażono ks. Dr Maciejowskiemu podziękowanie za pracę. Nad propozycyami co do rozdziału czystego zysku i w kwestyi ulepszeń ruchu i zarządu składnicy rozwinęła się ożywiona dyskusya, w toku której zabierali głos p. p.: Rudnicki, Ks. Dr Maciejowski, poseł Dr Matakiewicz, Ks. dyrektor Jaroński, włościanie: Czub, Bernal, Cichowski, włościanka Janiczkowa, p. p.: Walenty Bernacki, Bolesław Klimek i inni. Przyjęto wnioski komisyiy rewizyjnej i Zarządu, co do rozdziału czystego zysku, a przez powstanie z miejsc podziękowano Ks. Władysławowi Mędrali, proboszczowi w Zabawie (ad Radłów), byłemu dyrekorowi składnicy tuchowskiej za hojny datek 400 koron na fundusz rezerwowy dla powstać mającej składnicy towarów bławatnych w Tuchowie.

Pożar w Sierczy. Na dniu 13 bm. wieczór, wybuchł groźny pożar we wsi Sierczy, oddalonej o 6 kilometrów od Wieliczki. Przy sprzyjającej wichurze byłby zapewne ogień opanował prawie wszystkie sąsiednie domostwa, a ludzie tutejsi byliby pozostali bez dachu nad głową. Dowód wielkiego poświęcenia dała straż pożarna ochotnicza z Wieliczki, pod wodzą swego niestrudzonego naczelnika Dra Mirzyńskiego. Straż składająca się z samych robotników, rzemieślników i górników, w przeciągu kilku zaledwie minut zdolną była do wyjazdu na miejsce pożaru. Ratunek palących się domów był już niemożliwy, udało się przy nader silnej pracy ogień zlokalizować i przy tej sposobności uratować sąsiednie domy od rozszalałego ognia. Spłonął dom mieszkalny, i dwa budynki gospodarcze. Mienie zdołano uratować. Domy były w części asekurowane. W końcu nadmienić wypada, że Wieliczka nie ma straży pożarnej stałej, a gdyby nie ofiarność obecnego naczelnika, nie byłoby ani straży ochotniczej, ani sikawek w mieście.

Moskalofile a Szewczenko. Do poety ruskiego Szewczenki przyznają się nietylko ukraińcy, którzy uważają go za „wieszcza narodu" ukraińskiego, ale także i Rosyanie, którzy powołują się między innemi i na to, że Szewczenko pisał nietylko w języku „małoruskim", ale znaczną część swych utworów napisał w języku rosyjskim, a nawet w języku rosyjskim napisał swoje pamiętniki. Stąd też 100-lecie urodzin Szewczenki obchodzą zarówno z Rusinami i Rosyanie; a w Galicyi obok ukraińców i moskalofile. Na zapowiedzianym na niedzielę obchodzie ku czci Szewczenki, urządzanym przez moskalofilskie Tow. im. Kaczkowskiego, redaktor „Prikarp. Rusi" Łabęski wygłosi odczyt na temat... „Rosyjskie ideały narodowe w twórczości Szewczenki".

Hojny legat. Zmarły w Warszawie właściciel dóbr, Włodzimierz Gawroński, zapisał kilkadziesiąt tysięcy rubli na cele publiczne. I tak przeznaczył ś. p. Gawroński 15.000 koron na restauracyę Wawelu, na pochód Szymanowskiego na Wawelu, 5.000 koron na Zachętę Sztuk Pięknych w Warszawie, 24.000 rubli, na szkołę handlową w Wiłkowyszkach 10.000 rubli, na szpital w Wiłkowyszkach 20.000 rubli. Oprócz tego kilkanaście tysięcy rubli na inne cele.

Wiadomości kościelne.

Adoracya Najśw. Sakramentu Matek chrześcijańskich i ich dzieci odbędzie się w sobotę dnia 16 maja o godz. 4-tej popoł. w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku.

Nekrologia. Dnia 8 z. m. zmarł w 73 r. życia w Radynicach, pow. mościskiego, Ks. Wincenty Zbiegniewicz, zasłużony proboszcz parafii Radynice i dziekan mościski. Pogrzeb jego odbył się 12 z.m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. »Pigmalion«, komedya B. Shav'a.

Sobota. Po raz pierwszy »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Niedziela popoł. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Poniedziałek o godz. 6-tej Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. »Dziady«, dramat A. Mickiewicza. Ceny zniżone do połowy.

Wtorek. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Środa. »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.

Czwartek popoł. »Pani prezesowa« (Madame la presidente), krotochwila M. Hennequin'a i P. Vebera. Ceny zniżone do połowy.

Czwartek wieczór. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Piątek. Pierwszy gościnny występ M. Frenkla, artysty teatrów warszawskich. »Zemsta«, komedya A. hr. Fredry (ojca).

Repertuar Teatru ludowego.

Piątek 15 maja »Krowoderskie Zuchy«.
Sobota 16 maja »Lola z Ludwinowa«.
Niedziela popoł. 17 maja »Wojna z babami«.
Niedziela wiecz. 17 maja »Lola z Ludwinowa«.

Korespondencya Redakcyi i Administracyi.

W sprawie Dra E.: zatrudnia 2 dependentów żydów i jedną manipulantkę żydówkę.

Państwu A. Dr Bulwa jest żydem, zatem usprawiedliwiony.

Panu N. N. z okolicy. W spisie naszym nie ma wzmianki, że mecenas S... przyjął dependenta żyda, — może w ostatnich czasach?

Masło „Gewira" jest fabrykatem prusko niemieckim z Kolonii, przeznaczone dla żydów. Na każdym pudełku znajduje się potwierdzenie nadrabina z Kolonii, że masło jest »koszerne«.

Czytelnikom z Zakopanego. Firma »Bracia Rolniccy« jest żydowską.

Panu „Kupcowi", jak nas informują, zapytywana firma importowa owoców w Tryjeście »Teresa Rawicz« jest firmą żydowską, polskich firm tam niema.

„Organizacyi" w Skorowidzu nie umieszczać »Salon malarzy polskich« żyd Frist. Kwaśniewski i Bracciejewski (skład okryć) są również żydowskie firmy.

Ze sportu.

Niedzielne spotkanie Wisły z Pogonią we Lwowie, dały zwycięstwo drugiej w stosunku 2 : 0.

W sobotę i w niedzielę gra »Union« z Berlina w Krakowie.

Amatorzy obchodzą 17 b. m. uroczystość otwarcia własnego boiska — jest to piętnasty z rzędu klub, który dzięki zrozumieniu wartości sportu przez gminę miasta Wiednia, uzyskał od tejże teren pod boiska sportowe.

Wyniki z ubiegłej niedzieli: W. A. C Rapid 1 : 1 — W. A. F. Floridsdorf 3 : 2 — Simmering W. Sportclub 5 : 1 — Amatorzy — Rudolfshügel 1 : 1.

Praga: Sparta — Olympia 2 : 0, Slavia — Sparta Kladno 3 : 1, Budapeszt F. T. C. — B. T. C. 1 : 0, Opawa — Sparta Kraków 8 : 2, Berlin — Paryż w Berlinie 2 : 0. Match odbył się w stadyonie wybudowanym kosztem kilku milionów marek przez państwo dla najbliższych igrzysk olympijskich.

Match niedzielny „Cracovii". Wiadomości, jakie nadeszły z Berlina o zespole drużyny »Union« świadczą, iż zawody te będą dla biało-czerwonych nadzwyczaj ciężkie i trudne. Specyalnością drużyn państwa niemieckiego jest t. zw. »long passing«, to znaczy długie podawanie do którego drużyny nasze, wyszkolone na angielskiej metodzie gry przyziemnej, nie tylko, że nie są przyzwyczajone, lecz — co gorsze — nie łatwo z tak grającym przeciwnikiem umią sobie radzić. »Union«, jedna z najlepszych drużyn Berlina, posiada doskonały zespół, wystarczy zaznaczyć, że środkowy pomocy Schwarz stale grywa w teamach niemieckich.

Koncert Adama Didura.

Po oficyalnem zakończeniu sezonu koncertem orkiestry wiedeńskiej pod kierunkiem Oskara Nedbala, niespodziewany występ Didura na estradzie w sali Starego Teatru zgromadził rzadko widywane tłumy publiczności koncertowej. Gdybyśmy mieli wymienić trzech najlepszych dziś w świecie śpiewaków, Didur miałby w liczbie tej zapewnione miejsce. Nie wątpię, że odrobiną sympatyi kierując się nie zawahalibyśmy się wyznaczyć mu i pierwsze miejsce, gdyby ktoś tego od nas wymagał. Najwspanialszy w brzmieniu, przepotężny bas, o technice śpiewaczki koloraturowej — to Didur, śpiewak-fenomen. Dodajmy do tego niezmierny artyzm, który z równą naturalnością zdobywa się na majestatyczną wielkość, jak na groteskowy humor, a przekonamy się, że takiej skali możności artystycznych wśród śpiewaków nie spotykamy często. Tętni w śpiewie Didura ciepło tak serdeczne, że cokolwiek z gardła jego wypływa, staje się słuchaczowi dziwnie bliskiem i drogiem. Żywiołowa potęga i ogrom śpiewu Didura działa na słuchacza orzeźwiająco jak górski wodospad. — Koncert niedzielny odbył się więc pod znakiem najwyższego entuzyazmu. W demonstracyjnych owacyach dla wspaniałego śpiewaka brała udział i Publiczność i Chór akademicki, który opuszczającego budynek koncertowy artystę żegnał serdecznie młodzieńczym śpiewem.

Z. J.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Brat Mares, z Kongregacyi Szkół chrześcijańskich, założyciel słynnych szkół przemysłu artystycznego w Belgii zwanych „Ecoles St. Luc", zmarł 9 b. m. w Brukselli. Belgia traci w zmarłym męża, który położył olbrzymie zasługi na polu starania się o rozwój sztuki i budzenia zamiłowania do niej wśród Belgijczyków. Ś. p. brat Mares urodził się w roku 1838, jako syn cenionego artysty-malarza de Pauw i po ukończeniu Akademii Sztuk pięknych wstąpił do zakonu.

W. r. 1863 założył on w Gandawie, z pomocą barona Bethune, pierwszą „Szkołę św. Łukasza", w której pierwotnie udzielano bezpłatnie nauki rysunków młodym rzemieślnikom. Z tych skromnych początków powstał później wspaniały „Institut Jean Bethune" w St. Gilles, przedmieściu Bruksellii i wielka „Ecole St. Luc" w Namur, poświęcone sztuce stosowanej do przemysłu.

Sfery rządowe belgijskie ceniły wielce zasługi skromnego zakonnika. Był on ozdobiony krzyżem oficerskim orderu Leopolda, zastępował zawsze rząd belgijski na kongresach międzynarodowych, poświęconych sztuce stosowanej do przemysłu i jej nauczaniu, oraz był stałym jego doradcą w tych sprawach.

„Nasz Dom" pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet. Numer ostatni zawiera: A. B. C. (o wszędobylstwie sezonowem). A. Chołoniewskiego „Życie współdzielcze Finlandyi". „Listy panien z prowincyi". „Z piśmiennictwa". E. Czekalskiego „Prawa kobiet lekarzy". „Głosy kobiece w prasie". „O fizycznem wychowaniu dzieci'. Dr M. Biehlerowej: „Letnie mieszkanie w dworach". Bogato ilustrowany dział mód i robót kobiecych. Kronika mody. Porady ogrodnicze, gospodarskie i kosmetyczne. Dalsze ciągi powieści: „Matka" E. Jeleńskiej i „Barbara Tryźnianka" M. Rodziewiczównej. Adres wydawnictwa: Kraków Dunajewskiego l. 1. Dla prenumeratorek „Głosu Narodu" cena zniżona kwartalnie 3 K 75 h.

„Świat Słowiański" w zeszycie za maj pomieszcza na wstępie gruntowne studyum Dra Feliksa Konecznego p. t. „Tło programu czesko-polskiego", podzielone na rozdziały: Podstawy a tło polityczne; Na tle austryackiem; Wobec dualizmu; Stosunek do Niemców; Dawne hasło federalizmu; Autonomia terytorytoryalna a narodowa. Nadto w dziale artykułów nader interesująca rzecz: „Spuścizna po Aleksandrze Jabłonowskim" przez U...-skiego. W rubrykach stałych: Pokłosie z miesiąca (O samorząd miejski w kongresówce, Machar a Masaryk), obfity jak zazwyczaj przegląd prasy słowiańskiej i kronika.

Odrodzenie wioślarki w Krakowie, kraj w ogniu, dziesięciolecie Tow. balneologicznego, jubileusz ćwierć wiecza »Lutni« krakowskiej, zgon wybitnego pedagoga, Boy-oficerem instytutu francuskiego, »Kołtuny« Stasiaka na scenie Teatru ludowego i powitanie wiosny — oto tytuły artykułów i oryginalnych ilustracyi, jakie przynosi ostatni 20 numer »Nowości Illustrowanych«. W numerze tym znajdują się nadto ilustracye i wieści także z ostatnich senzacyi warszawskich między innemi z procesu ordynata Bispinga i strasznej katastrofy samochodowej, która zdarzyła się onegdaj.

Dział ekonomiczny.

Majątek Francyi i Niemiec. Statystyk niemiecki Helferich zrobił porównanie pomiędzy majątkiem Niemiec i Francyi. Cyfry przemawiają w sposób bardzo jaskrawy na korzyść tej ostatniej.

Niemiecki Reichsbank powiększył swoją gotówkę w złocie przez rok ostatni o pół miliarda, tak, że posiada obecnie 1600 milionów franków w złocie, oprócz 195 milionów skarbu wojennego.

W ostatnich czterech tygodniach cyfra ta zmniejszyła się o 62 miliony, ale tak zwykle podobno bywa przy końcu pierwszego kwartału.

Kapitał Francyi jest o wiele potężniejszy. Majątek Banque de France wyraża się olbrzymią cyfrą czterech miliardów i 300 milionów franków w złocie. To jest podstawą dla obiegu banknotów na sumę pięciu miliardów i 922 milionów franków wobec dwóch miliardów i 772 milionów w Niemczech gwarantowanych w obydwu krajach na 72 procent. Ale to nie wszystko. Całkowity obieg pieniędzy we Francyi wraz z gotówką Banque de France wyraża się sumą dziesięciu miliardów i pół (6 miliardów i 600 milionów w złocie) wobec 7.723 milionów (5 miliardów i 220 milionów w złocie) w Niemczech. Otóż, jeżeli sobie uprzytomnić, że chodzi tu o dwa państwa, z których jedno posiada 65 milionów mieszkańców (Niemcy), drugie zaś tylko 40 milionów (Francya), to cyfry, wyrażające ich majątek nabiorą jeszcze większego znaczenia.

W stosunku do gotówki w złocie w bankach, majątek każdego Niemca wyraża się 30 frankami, każdego Francuza zaś 107-ma, czyli sumą trzy razy większą. Z punktu widzenia pieniędzy papierowych, każdy Niemiec rozporządza 42 frankami, każdy Francuz 148, czyli sumą cztery razy większą.

W stosunku do całkowitej sumy obiegu pieniędzy każdy Francuz może teoretycznie podnieść 242 franki, podczas gdy każdy Niemiec 130 franków — prawie połowę. Czyli średni majątek Francuza ma się do majątku Niemca jak 7 do 3.

Polepszenie położenia finansowego w Niemczech jest tylko pozornem, pomimo powiększenia gotówki w złocie w „Reichsbanku" i obniżenia dyskonta.

W razie wojny Niemcy mogą mieć więcej ludzi, ale Francya więcej pieniędzy.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 maja.)

Z Kongresówki i caratu.

Wielki proces P. P. S.

Warszawa. (WAT.) W wielkiej sprawie przeciw P. P. S. rozpoczęło się wczoraj przesłuchiwanie oskarżonych. O godz. 1 w południe zaczął zeznawać znany prowokator Sukiennik, którego zeznania przeciągnęły się do wieczora. Sukiennik pracował jako kelner w pewnej restauracyi pod Częstochową i należał do bojówki rewolucyjnej P. P. S. Z końcem r. 1910 Sukiennik skazany został przez trybunał partyjny na śmierć. Chcąc się ocalić oddał się Sukiennik w ręce żandarmów i od tej chwili występował stale we wszystkich procesach o przynależność do P. P. S. jako swiadek. Obecnie jednak i on znalazł się na ławie oskarżonych.

Zmiana nazwy kolei.

Petersburg. (WAT.) Jak nas z dobrego źródła informują nazwa kolei warszawsko-wiedeńskiej ma być zmieniona na „warszawską".

Strajk demonstracyjny.

Petersburg. (WAT.) Wczoraj strajkowało tu ogółem z okazyi 1 maja st. st. przeszło 130.000 robotników. Strajkujący chcieli urządzić demonstracyę, policya jednak ich rozproszyła. Dokonano wielu aresztowań.

Petersburg. (T. B.) Strajk urządzony z powodu 1 maja, objął między innemi także fabrykę francusko-rosyjską i fabrykę wagonów. Strajkowali przedewszystkiem piekarze, maszyniści, robotnicy zakładów elektrycznych i doków. Według urzędowych wiadomości **liczba strajkujących wynosiła 130.000 robotników.**

Petersburg. (Tel. wł.) Dzisiaj w święto 1 maja (st. st.) zastrajkowało około 140.000 robotników. **Aresztowano przeszło 700 osób.** Na przedmieściach rozdawano **proklamacye rewolucyjne.** Przyszło do starć z policyą. **Jest wielu zabitych i rannych.**

Przeciw językowi polskiemu.

Kijów. (WAT.) Kijowski związek nacyonalistów wystosował do ministra spraw wewnętrznych i red. „Now. Wremii" protest przeciw ewentualnemu wprowadzeniu języka polskiego w przyszłym samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Prześladowanie katolików.

Mińsk. (T. B.) Ksiądz Milanowski właściciel wsi Męski i 6 włościan zostało postawionych przed sąd przysięgłych za wyszydzenie krzyża prawosławnego.

Wojna za oceanem.

Nowy Jork. (T. B.) Krążownik pancerny „Kalifornia", znajdujący się pod Masatlam donosi, że znowu samolot zwolenników Zapaty rzucił bombę na fortyfikacyę wojsk związkowych.

Dronsville (Texas). (T. B.) Osoby zajęte na polach naftowych koło Tampico oświadczyły, że natychmiast wrócą tam. Z Tampico donoszą, że budynki w mieście nie są uszkodzone i także zakłady naftowe nie ucierpiały. Wezwano cudzoziemców do powrotu do Tampico, gdyż jenerał Gonzares zapewnił im ochronę. Liczbę osób, które padły w walkach pod Tampico, podają na 300.

Nowy Jork. (WAT.) Urzędownie potwierdzają wiadomości o zajęciu Tampica przez powstańców. Walki pod Tampico były bardzo krwawe. Powstańcy nie dawali wcale pardonu.

W kołach rządowych panuje wielka radość z powodu zajęcia Tampica przez powstańców.

Wmieszanie się Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Z Meksyku donoszą, że angielski ambasador zwrócił uwagę Huercie na **dobre skutki,** jakie pociągnie za sobą **jego dymisya** i oddał mu do dyspozycyi okręt angielski na wyjazd.

Z Albanii.

Durazzo. (T. B.) Marszałek dworu Trota wyjechał do Skutari, aby poczynić przygotowania do podróży księcia do Skutari.

Pomyślny zwrot.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z kół dyplomatycznych dowiadujemy się, że **ukończenie powstania Epirotów jest bliskie.** Rokowania na Korfu znalazły podstawę do porozumienia się. Epirotom będą przyznane specyalne prawa. Ostateczne rokowania będą ukończone do niedzieli.

Ateny. (Tel. wł.) Pośredniczący w rokowaniach na Korfu przedstawiciele komisyi międzynarodowej powzięli uchwałę, aby podczas trwania konferencyi nie wydawać żadnych komunikatów o jej przebiegu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z Aten donoszą, że Zografos **zgodził się** na propozycye członków komisyi kontrolnej. Spornymi jedynie są **sprawa żandarmeryi i sejmu epirockiego.**

Sprzeczna wiadomość.

Rzym. (Tel. wł.) Z Durazzo nadeszła wiadomość **o złym stanie rokowań na Korfu.** Z tego powodu panuje **silne wzburzenie.** Essad basza od kilku dni jest nieobecny, gdyż w kilku miejscowościach górskich **wykryto spiski.** Przyszło do krwawych starć. Wczoraj odbyły się przed zamkiem demonstracye na rzecz króla.

Wybuch Etny.

Rzym. (WAT.) Przepowiednie dyrektora obserwatoryum na Etnie prof. Rico, sprawdziły się. Etna rozpoczęła znowu swoją działalność. Dają się odczuwać wstrząśnienia ziemi. Ludność w panicznym przestrachu ucieka ze wszystkich okolicznych miejscowości. W Valledove utworzył się nowy krater, który wyrzuca olbrzymie masy rozżarzonych kamieni. Wszystkie okoliczne wsie pokryte są grubą warstwą popiołu.

Zeznania Duliskovicza.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj ukończone zostało przesłuchanie Duliskovicza. Na pytanie adw. Dudykiewicza, oświadczył świadek, że hr. Bobriński mówił mu, iż **na Bukowinie i w Galicyi mają swoje banki, szkoły i bursy.** Gerowski mówił, że z Rosyi daje się Rumunom na propagandę na Węgrzech. Wergun i Bobriński oświadczyli świadkowi, że wtedy **nastąpi demobilizacya armii i opinii rosyjskiej, gdy na Karpatach powieje sztandar rosyjski.**

Na pytanie, co mu mówił pos. Saweńko na koncercie w Petersburgu, oświadczył świadek, że powiedział mu: „wy wiecie co mówili deputaci z Galicyi, ale gdybyście słyszeli przemówienie Dudykiewicza, gdy z płaczem błagał, by **dać Rosyanom Galicyjskim materyalną i moralną pomoc,** aby nie było za późno, z pewnością przyznalibyście mu słuszność.

Po przesłuchaniu Duliskovicza zaczęto odczytywać różne akta.

Zawalenie się domu.

Lwów. (Tel. wł.) W domu przy ul. Piekarskiej l. 61 przy naprawianiu dachu po pożarze, **zawaliła się ściana grzebiąc 4 robotników.** 3 wydobyto ciężko rannych.

Wacław Breiter.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj w nocy zmarł ojciec osławionego radykała Breitera Wacław Breiter, który na dostawach kolejowych zrobił majątek.

Proces Szvihy.

Praga. (Tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie panował wielki natłok publiczności. Pierwszy przesłuchany był pos. Massaryk. Następnie zeznawał Szviha. Oświadczył on, że nie był konfidentem policyi i nie brał od niej pieniędzy. **Wogóle żadnych stosunków z policyą nie miał.** Zeznania jego zrobiły **dobre wrażenie.** Opinia publiczna zaczyna przechylać się na jego stronę.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (T. B.) O stanie zdrowia cesarza donosi „Korrespondenz Wilhelm", że spoczynek nocny nie doznał dziś żadnej przerwy i oddziałał bardzo orzeźwiająco. Także ogólny stan jest odpowiedni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz spędził noc spokojnie. Wstał o godz. 4 rano, w południe odbył przechadzkę. Objawy kataralne trwają jednak jeszcze dalej.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe. Kursy bez większego ruchu.

Zgoda u Czechów.

Praga. (Tel. wł.) Klub czeskich agraryuszów ukonstytuował się, wybierając prezesem pos. Stanka, wiceprezesem pos. Udrżala i Praszka. Dowodzi to nowej zgody w stronnictwie.

Śmierć wybitnego literata serbskiego.

Belgrad. (T. B.) Wybitny literat serbski profesor uniwersytetu Skerlić zmarł po dwudniowej ciężkiej chorobie żołądkowej. Prof. Skerlić powrócił przed kilku dniami z Pragi gdzie bawił na uroczystościach Niegosza. Na dzisiejszem posiedzeniu skupsztyny poświęcił prezydent wspomnienie pośmiertne Skerliciowi poczem skupsztyna na znak żałoby odroczyła się do poniedziałku.

Król grecki w Macedonii.

Ateny. (T. B.) Król z małżonką i ks. Aleksandrem i ks. Heleną wyjechali do Salonik. Sztab generalny również tam przybędzie. **Król** odbędzie inspekcyę armii w Macedonii.

Zajście między Grekami a Turkami.

Konstantynopol. (T. B.) Urzędowy komunikat o wydarzeniach w Czalfakoej pod Konstantynopolem donosi, że Grecy, mieszkający w tej wsi, chcieli nie dopuścić wychodźców muzułmańskich do tej wsi i uzbrojeni jej pilnowali, przyczem wymienili strzały z Muzułmanami, przechodzącymi drogą. Dwóch Muzułmanów i jeden Grek zginęli a trzech Greków odniosło rany. 5 domów spalonych.

Zwycięstwo katolików belgijskich.

Bruksela. (T. B.) Senat przyjął większością 68 głosów ustawę szkolną. Liberali i socyaliści opuścili przed głosowaniem salę.

Broń dla Ulsterezyków

Glasgow. (T. B.) Urząd cłowy skonfiskował 500 bagnetów, które przeładowano z parowca przybyłego z Londynu, na inny okręt, płynący do portu Mulroy w hrabstwie Donnagal w północnej Irlandyi.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Józefowie Adamczewscy z Gniezna, Radca dworu Maryan Biliński z Wiednia, Józef Biskup z Bragi, Jan Ihnatowicz ze Lwowa, Paweł Korytko z Suchodołu, Feliks Korn z Bielska, Bohdan Krassowski z Podola ros., Jadwiga Krassowska z Podola ros., Dr Franciszek Łubieński ze Stryszowa, Leonia Mazarakowa z Warszawy, Emanuel Neubrun z Wiednia, Edward Richter z Monachium, Ignacowie Sobertin z Grodna, Edward Schneider z Wiednia, Artur Stern z Morawskiej Ostrawy, Jan Stróbczewski z Prus (Król. Pol.), Jan Tessaro z Monachium, August Trémoleures z Paryża, Piotr Tretler z Niwki, Władysław Zajączkowski ze Lwowa.

Koniec części redakcyjnej na stronie 4.

Świątobliwy skon odnowiciela Maryanów.

O. Bernard od Krzyża Pielasiński, maryanin, nie żyje! W Górze Kalwaryi, za Warszawą, dawnej siedzibie generałów Maryańskich, opodal grobu założyciela polskiego Zakonu OO. Maryanów Bł. Stanisława a Jezu Maria Papczyńskiego, cicho a spokojnie przecięła śmierć długie i ogromnie dla Kościoła katolickiego owocne życie, ostatniego w Królestwie Maryanina! Zamarło serce pałające przeogromną miłością Boga i bliźniego. „Opiekun i pocieszyciel Unitów podlaskich" i „Apostoł trzeźwości", oraz wielki Misyonarz w Koronie i Litwie, poszedł do Pana, opłakiwany przez lud, ubogich i kapłanów, który z powodu świątobliwości życia nadzwyczajnej, drugim proboszczem z Ars był nazywany.

Wzleciała ku Niebu wielka dusza kapłana - polaka, co odchodząc z ziemi mogił i krzyżów, zostawił w spuściźnie nietylko przykłady wielkich cnót zakonnych i obywatelskich, dla swych młodych Braci Maryanów, ale i program intensywnej pracy misyonarskiej i narodowej nawet w tak smutnych jak Królestwo warunkach.

Ś. p. O. Bernard od Krzyża Pielasiński, ur. 27 maja 1832 w Hyżynach na Podlasiu, pochodził z bardzo zacnej rodziny, która wielu gorliwych kapłanów wydała. Był synem Franciszka i Maryanny z Szlazkowskich, a siostrzeńcem słynnego w pierwszej połowie XIX. wieku Maryanina O. Mikołaja Szlazkowskiego. Starannie wychowany, wyniósł O. Bernard od Krzyża, z domu rodzinnego niezwruszone zasady życia katolickiego i polskiego. Już w dzieciństwie jego przejawiały się widocznie wielka pobożność i miłosierdzie. W latach głodowych — 1842—43 — mały chłopczyna wypraszał od swych rodziców chleb i owoce i dzielił się nimi z uboższymi dziećmi ludu podlaskiego — co w stronach rodzinnych O. Bernarda w legendę przeszło. Po ukończeniu chlubnie szkół w Piotrkowie za przykładem dwóch swoich krewnych a szczególnie szkolnego kolegi i przyjaciela Lucyana Stanisława od Serca Jezusowego, Wierzbickiego (zmarł in odore sanctitatis jako kleryk maryański w r. 1851 w Puszczy Korabiewskiej, cudami wsławiony) wstąpił i on do klasztoru OO. Maryanów w Goźlinie na Podlasiu w r. 1850, a habit biały otrzymał w dniu św. Szymona i Tadeusza z rąk ówczesnego generała OO. Maryanów, O. Jerzego Naruszewicza w Skórcu (dzisiejszej gub. Siedleckiej). — Święcenie kapłańskie otrzymał w roku 1858 w Janowie, z rąk biskupa podlaskiego Beniamina Szymańskiego. Od początku życia zakonnego celował O. Bernard Pielasiński we wszystkich cnotach zakonnych, a w ostrości maryańskiego życia dorównywał najświątobliwszym Maryanom.

Wysokie cnoty młodego wówczas O. Bernerda od Krzyża sprawiły, że ówczesny generał O. Antoni Czerniewski mianował go, jako wykształconego i duchowo wyrobionego zakonnika, misyonarzem na Polskę i Litwę. Na stanowisku Misyonarza przez 4 lata, a potem jako Kaznodzieja generalny Zakonu w Skórcu i Proboszcz zakonnej parafii, zasłynął O. Bernard wymową, żarliwością apostolską oraz znanym był powszechnie jako niezmordowany propagator abstynencyi wśród ludu wieśniaczego Podlasia i Litwy, gdzie najwięcej „Bractw trzeźwości" założył, skąd go „Apostołem trzeźwości" powszechnie nazywano. Tysiące ludu uwolnił śp. O. Bernard od Krzyża od nałogu pijaństwa, które w owym czasie lud podlaski i litewski do ruiny materyalnej przyprowadzało. Po misyach O. Bernarda, Maryanina, szynki pustoszały a właściciele gorzelń bezsilnie na „Maryańskiego mnicha" zaciskali pięści. Będąc w Krasnoborzu na Litwie (już po kasacyi Zakonu) przez lat 5 jako pomocnik proboszcza wykorzenił powszechne tam pijaństwo prawie do szczętu i gdy opuścić musiał Krasnobór w roku 1869, na 7000 przed jego tam przybyciem pijaków, tylko 100 zostawił pijących, a resztę wpisał do „Bractwa wstrzemięźliwości". To samo było i gdzieindziej, gdzie się tylko Maryanin ten pokazał — za co mu dzięki składali Biskupi tych dyecezyj, w których O. Bernard pracował.

Po czterech latach misyonarskiej pracy wskutek interwencyi rządu, O. Roman Aleksander, Maryanin generał, odwołał O. Bernarda do Skórca, gdzie go mianował proboszczem szkoły maryańskiej obok kaznodziejstwa i stanowiska proboszcza. I na tem polu energiczny, choć cichy, dzielny a pokorny O. Bernard, dobrze służył Bogu, Zakonowi i Ojczyźnie. Taki miał dar nauczania, że nawet najbardziej niezdolnych wiejskich uczniów umiał do pracy nad sobą wprawić i zrobić ich ludźmi pożytecznymi dla społeczeństwa.

Rok 1864 zgruchotał polski nasz Zakon i Maryanów o północy, gdy lud był pogrążony we śnie, aby do obrony swych dobrodziejów zabrać się nie mógł, wywieziono Ojców i ks. Bernarda do więzienia w Siedlcach „za szkodliwą działalność". Tam w więzieniu srogiem wycierpiał O. Bernard „Krzyż Pański", jak się potem wyrażał. Biedny ludek podlaski dowiedziawszy się co moskale zrobili z Maryanami, pod więzieniem się zebrał i płakał, słysząc z za krat więziennych śpiew psalmów brewiarza, który jedynie zabrać im pozwolono. Lud został nahajkami rozpędzony z pod murów więziennych i tylko z zakratowanego okna doszedł ich głos Ojca Bernarda „Módlcie się i ufajcie — może do Skórca kiedy Maryanie wrócą" !...

I od tego dnia aż do ostatnich czasów t. j. lat 50, modlił się O. Bernard od Krzyża o wskrzeszenie swego Zakonu ustawicznie i — wierzył. Lata mijały za latami, starość pochyliła go do ziemi a on, niezrównany wyznawca Pański, ufał w brew nadziei, że Zakon Maryanów nie zaginie, choć Ojcowie jedni po drugich w grobie się kładli w podziemiach Maryampolskiego klasztoru na Litwie lub w mroźnych śniegach Sybiru i Kamczatki O. Bernard często do Pana wzdychał temi słowy: „Boże! uczyń mój Zakon Maryański tym, czym był niegdyś: wychowawcą świętych; odnów go Panie na pożytek Kościołowi i Polsce — bo to Zakon Maryi".

Z więzienia etapem, jak zbrodniarzy, popędzono polskich Maryanów na Litwę, a „lud patrząc na tych wychudłych z umartwienia i pracy nad nim zakonników, przypadał im do nóg i całował dobrodziei swoich, których nie miał już nigdy oglądać".

Z Maryampola znów wypędzono O. Bernarda, jako „działacza polskiego" i pieszo powędrował z węzełkiem, w którym znajdował się drugi biały habit zakonny i brewiarz. Choć kapłan bez żadnych, stanowi swemu odpowiednich wygód, pieszo o uproszonym chlebie u wieśniaków Litwinów zaszedł do Krasnoboru w dyecezyi Sejneńskiej, gdzie potem bardzo owocnie pracował.

W roku 1870 usłyszawszy krzyk męczenników podlaskich, sekretnie przebrany w czarną suknię (którą dziś jego duchowni synowie ze czcią chowają na pamiątkę) a czasem zupełnie po świecku powędrował ratować prześladowanych Unitów podlaskich, rodaków swoich.

Dla podlaskich męczenników był ten Maryanin Ojcem i Pocieszycielem. I tu historyę jego życia tułaczego wśród lasów Podlasia, złotemi trzebaby pisać głoskami. Ale nie tu miejsce na to. O. Bernard, to postać historyczna. Będzie on miał piękną kartę, bo zasłużoną w historyi Kościoła w Polsce. Po szczęśliwem uniknięciu prawie cudownem, odkrycia swej działalności, jak zwykle, bez rozgłosu, którego najstaranniej pokorny ten Maryanin unikał, osiadł w roku 1876 w Górze Kalwaryi jako kapelan ubogich starców i kalek, którym z miłością i zaparciem bezgranicznem aż do śmierci służył. Jako wynagrodzenie za pracę przeznaczył mu rząd 10 rub. (25 koron!) miesięcznie, z czego musiał się wyżywić, służbę kościelną i światło utrzymać, a 500 chorych (potem 900!) obsłużyć. O. Bernard od Krzyża (proroczo tak nazwany) przyjął tę dziwną „synekurę", ba! jeszcze się cieszył! — „Czyż to nie jest szczęściem — mówił — być blisko grobu założyciela naszego Zakonu, albo i służyć ubogim, czyż nie zaszczyt! Maryaninem jestem i wygody mi są obce, odkąd do Zakonu wstąpiłem. W klasztorze 2 razy dziennie jadałem, a tu raz, to niewielka różnica — dodawał z dobrotliwem uśmiechem — a tutaj łatwiej u grobu Bł. Stanisława Ojca naszego wyproszę odrodzenie Zakonu Maryanów". I znów w to wierzył, choć wszystkim nieprawdopodobnem się zdawało.

Tu, w Górze Kal. żył na posłudze ubogim i chorym, którym sam niejednokrotnie najniższe oddawał posługi. Kościółek sam zamiatał i sprzątał, a Lampka wieczna i światło z tak szczupłej pensyi radośnie przed Boskim Więźniem Miłości utrzymywał. Życie prowadził ubogie i nędzne (25 K miał miesięcz.) i posiłek sam sobie przez długie lata (32) jak prawdziwy pustelnik przyrządzał. Ubóstwo w jego celi było takie, że raczej do mieszkania żebraka, niż kapłana podobnem było! Mizerne, twarde łoże, prosty stół z Krzyżem i szafka na książki, 2 krzesła nędzne, dzban na wodę, którą sam sobie nosił, parę habitów (zawsze czystych) i biały biret, oraz Reguła zakonna, oto wszystko, co posiadał O. Bernard Pielasiński Maryanin. Po jego śmierci komisya rządowa przetrząsnęła wszystko i oszacowała „majątek" tego Maryanina świątobliwego na 60 kopiejek (75 centów!!) — Miłośnik ubóstwa niezrównany, jakby drugi św. Franciszek z Assyżu i habitu zakonnego, który dawniej na śmierć chował, nie chciał całego posiadać, oddał go Braciom Zakonnym, sobie najlichszy zostawiając, których mu w ostatnich latach życia — jako nagrodę za wytrwałą modlitwę — dał Bóg.

Ale ten ubożuchny Maryanin żebracze wiodąc życie, potrafił jeszcze — jak świadczą ludzie, a pozostałe kwity potwierdzają i my to wiemy sami — być jałmużnikiem ubogich, wspomagać materyalnie ubogą młodzież, wspierać Misye katolickie i pogorzelców włościan, a nawet prasę katolicką, której posłannictwo doskonale rozumiał i oceniał. Dobra prasa bardzo Ojcu Bernardowi na sercu leżała, to też ostatni grosz — 30 rubli — na trumnę zostawione u pewnego księdza, gdyż u siebie ubóstwa zakonnego miłośnik, nie miał nigdy grosza, nawet za stypendya Mszalne, które czasem tylko ktoś mu wręczał, oddał na parę tygodni przed śmiercią redakcyi „Polak-Katolik" w Warszawie, „by ostatni raz w życiu wesprzeć zacne usiłowania redaktora ks. Kłopotowskiego". Jaki tu dał przykład ubogi Maryanin innym kapłanom i katolikom, obojętnym na sprawy prasy!

Nie mogąc sam, jak dawniej apostołować, odmawiał sobie wprost pożywienia, aby wesprzeć „Misye Katolickie" i wysłał 300 rubli do Rzymu Papieżowi dla ubogich misyi jałmużnę. Biorąc na Mszę świętą ofiarę — co kto dał — zaraz te grosze oddawał ubogim, lub na wyżej wymienione cele, albo też na Mszę św. innym kapłanom już to za poległych w boju Polaków — wedle intencyi Zakonu Maryanów — już o odnowienie Zakonu swego, albo też za zmarłych Braci Maryanów. Sam cały oddany modlitwie i bogobojności ustawicznej, przerywał rozmowę z Bogiem wtedy tylko, gdy do konfesyonału wezwany lub na ambonę, gdzie aż do zgonu chętnie przemawiał i był słuchany chętnie, bo mówił pięknie i z werwą. Nieraz chory ciężko, nie mogąc ani stać, ani chodzić, wezwany do chorego, kazał się nieść na rękach i tak sam niesiony, niósł na piersiach swoich Boga-Zbawiciela i składał Go do serc odchodzących w krainę wieczności. Niestrudzonym był O. Pielasiński, bo w jego sercu przez życie całe płonął niczem nieugaszony ogień Bożej miłości, którym i inne zapalał serca. To też w ostatnich latach życia jego spieszyli do Ojca Bernarda od Krzyża, jak niegdyś do świętych Ojców pustyni, kapłani różnych stopni kościelnych, akademicy i osoby wyższej doskonałości pragnące z różnych stron dawnej Polski etnograficznej, a on, święty starzec, otoczony nieraz bardzo wykształconymi ludźmi i nierzadko dygnitarzami, uczył ich czego? Jak kochać Boga, a służyć bliźnim-Polsce. Innych zaś, którzy pragnęli go naśladować, uczył życia Maryańskiego o! i jak uczył! Tu się dopiero pokazał mistrzem, tu wśród młodych, sam się zdał być młodym, wśród tych synów jego ducha się znaleść, dopiero poznać można było, kim był ten Maryanin i do czego, mimo wieku podeszłego, zdolny.

To też wszyscy zasłuchani, zachwyceni wymową, energią i gorliwością i mądrością jego, dziwili się, że taki duch w tak wątłem ciele mieszkać może. To też coraz więcej miał słuchaczy, im bliższy był śmierci i można powiedzieć, że radość z odnowienia ukochanego Zakonu, skróciła życie temu wielkiemu i świątobliwemu Maryaninowi. „Wysłuchał mnie Pan, Zakon mój żyje! — powtarzał często. — Magnificat Anima mea Dominum — Uwielbiaj duszo moja Pana, bo uczynił mi wielkie rzeczy". I z tym kantykiem Maryańskim na ustach O. Bernard Pielasiński umarł, przyjąwszy 20 minut przed śmiercią N. Sakrament, opłakiwany tak, jak mało kto! Pogrzeb odbył się w Górce Kalwaryi 22 kwietnia b. r. przy ogromnym napływie ludu i księży, przybyłych nawet z Litwy i Żmudzi. Wzruszającym do głębi był ten pochód tak skromny, pełen rzewnej powagi. Nie towarzyszyli mu już bracia w białych habitach zakonnych, aby swemu generalnemu Prezydentowi oddać ostatnią przysługę — bo on był ostatnim, któremu dopuścili wrogowie nosić białą maryańską szatę. Otaczali jednak ubogą trumnę Mistrza synowie ducha jego i kiedy już trumnę do grobu spuścić miano, otwarto ją jeszcze, a kapłani na znak czci klękając, całowali ręce i nogi świątobliwego Maryanina, świętym zakonnikiem go wyznając. Przy złożeniu trumny do grobu, „Magnificat" Maryańskie zabrzmiało, a dzwon pobliskiego klasztoru po Maryanach świetnie dzwonił ostatniemu w Królestwie Maryaninowi, z którym zamarło, może i bez powrotnie, klasztorne życie Maryanów w tamtej dzielnicy. Płacz ubogich i ludu i żałosny jęk dzwonów, wszystko zdało się skarżyć na okropne prześladowanie Kościoła w Rosyi, to też kapłani i lud pogrzebem O. Bernarda od Krzyża wzruszeni do łez i opanowani tęskną żałością zdali się mówić: Okaż nad Polską zmiłowanie Boże i ratuj nas od zagłady.

Józef Stanisław Pietrzak.

Zapisujcie się na członków „Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej"
Kraków, ul. Franciszkańska l. 3).,

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{50}{91}$ V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnege od 1-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

2.20 w nocy (p. osob. Nr 11) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Zbaraża, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
2.48 w nocy (p. posp. Nr 8) **do Wiednia.** Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
3.14 w nocy (p. posp. Nr 7) **do Czerniowiec.** Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Iass, Bukaresztu.
3.55 w nocy (p. posp. Nr 10) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4.20 rano (p. osob. Nr 31) **do Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5.20 rano (p. osob. Nr 20) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6.40 rano (p. posp. Nr 3) **do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.** Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Budapesztu, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Rawy Ruskiej, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6.52 rano (p. posp. Nr 2) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7.10 rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.**
7.50 rano (p. osob. Nr 15) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nabrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8.10 rano (p. osob. Nr 411) **do Wieliczki.**
8.25 (p. osob. Nr 6211) **do Kocmyrzowa i Mogiły.**
8.46 rano p. pos. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Szczucina, Sambora, Sianek, Stojanowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
9.30 rano (p. o. Nr 41) **do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów.** Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.
9.30 rano (p. o. Nr 18) **do Wednia.** Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
0.25 rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.** Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.
10.45 rano (p. os. Nr 13) **do Podwołoczysk i Ickan.** Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Kopyczyniec, Zbaraża.
1.15 popoł. (p. o. Nr 33) **do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.** Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1.30 po poł. (p. miesz. Nr 461) **do Wieliczki.**
1.42 po poł. (p. osob. Nr 6213) **do Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.42 po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) **do Trzebini.**
1.57 po poł. (p. osob. Nr 14) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2.40 po poł. (p. posp. Nr 6) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2.40 po poł. (p. posp. Nr 5) **do Lwowa.** Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa.
2.48 po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) **do Trzebini.** Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
3.00 po poł. (p. osob. Nr 25) **do Tarnowa.** Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).
3.25 po poł. (p. osob. Nr 49) **do Suchy, Żywca,** (od 15 czerwca do 30 września) **Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła.** Połączenia: (od 15 czerwca) do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.
5.40 po poł. (p. osob. Nr 27 **do Rzeszowa.** Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła, (od 15 czerwca) do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Stryja, Stanisławowa.
6.00 wieczór (p. osob. Nr 116) **do Oświęcimia.**
6.45 wieczór (p. osob. Nr 16) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.
6.55 wieczór (p. miesz. Nr 61V) **do Tarnowa.**
7.40 wieczór (p. miesz. Nr 463) **do Wieliczki.**
7.45 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **do Karlsbadu.**
7.55 wieczór (p. osob. Nr 45) **do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów.** Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.
8.00 wieczór (p. osob. Nr 6215) **do Kocmyrzowa.**
8.43 wieczór (p. posp. Nr 1) **do Ickan, Bukaresztu, Konstancy.** Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.
9.00 wieczór (p. osob. Nr 17) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Stanisławowa, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10.15 w nocy (p. posp. Nr 4) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.
10.35 w nocy (p. posp. Nr 104) **do Wiednia.** Połączenie: do Berlina.
10.55 w nocy (p. osob. Nr 19) **do Lwowa.** Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Stojanowa.
11.55 w nocy (p. osob. Nr 47) **do Nowego Sącza.** Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12.40 w nocy (p. posp. Nr 8) **z Czerniowiec.** Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3.07 w nocy (p. posp. Nr 7) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.
3.30 w nocy (p. osob. Nr 12) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września).
4.52 rano (p. osob. Nr 20) **ze Lwowa.** Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.
5.30 rano (p. posp. Nr 103) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.
5.55 rano (p. osob. Nr 48) **z Nowego Zagórza przez Suchą.** Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6.00 rano (p. posp. Nr 3) **z Wiednia.** Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6.32 rano (p. posp. Nr 2 **z Ickan.** Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.20 rano (p. osob. Nr 15) **z Oświęcimia.**
7.20 rano (p. osob. Nr 412) **z Wieliczki.**
7.35 rano (p. osob. Nr 6212) **z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.55 rano (p. osob. Nr 32) **z Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
8.15 rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) **z Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.
8.40 rano (p. posp. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) **z Karlsbadu.** Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.
8.42 rano (p. osob. Nr 18) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.
9.05 rano (p. osob. Nr 41) **z Granicy.** Połączenia z Warszawy.
9.35 rano (p. osob. Nr 13) **z Wiednia.** Poczenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.
11.20 rano (p. miesz. Nr 462) **z Wieliczki.** Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
11.55 rano (p. osob. Nr 39) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Oapwy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.
12.58 popoł. (p. osob. Nr 6214) **z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.10 popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) **z Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1.25 popołudniu (p. osob. Nr 14) **ze Lwowa.** Połączenia: z Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.) Nowego Sącza, Stróż, Szczucina.
2.15 popołudniu (p. osob. Nr 44) **z Jasła przez Suchę.** Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.
2.20 popołudniu (p. posp. Nr 6) **ze Lwowa.** Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2.33 popołudniu (p. posp. Nr 5) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.
3.35 popołudniu (p. osob. Nr 414) **z Wieliczki.**
4.45 popołudniu (p. osob. Nr 26) **z Oświęcimia, Skawiny.** Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
4.51 popołudniu (p. osob. Nr 27) **z Brzecławy** (Lundenburga). Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Opawy i Berlina.
5.50 popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) **z Tarnowa.** Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15 czerwca do 30 września), ze Starego i Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6.14 wieczór (p. miesz. Nr 464 **z Wieliczki.**
6.25 wieczór (p. osob. Nr 16) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa via Przeworsk, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6.53 wieczór (p. osob. Nr 42) **od Stanisławowa,** Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa (od 15 czerwca do 30 września), Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
7.10 wieczór (p. osob. Nr 6216) **z Kocmyrzowa.**
7.36 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **z Podwołoczysk.** Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Stojanowa, Podhajec, Sambora, Chyrowa, Jasła.
8.10 wieczór (p. posp. Nr 1) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
8.23 wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) **z Zakopanego i Rabki.**
8.50 wieczór (p.osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) **od Trzebini.**
9.10 wieczór (p. osob. Nr 34) **z Oświęcimia.** Połączena: z Sierszy Wodnej.
9.24 wieczór (p. posp. Nr 4) **z Podwołoczysk.** Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż i Szczucina.
9.45 wieczór (p. osob. Nr 19) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.
10.24 w nocy (p. osob. Nr 24) **z Rzeszowa.** Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11.05 w nocy (p. osob. Nr 46) **z Nowego Sącza przez Suchę.** Połączenia: od Stanisławowa, Stryja, Borysławia, Chyrowa, Jasła, Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
11.38 w nocy (p. posp. Nr 9) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.

PROSPEKT

emisyi $4\frac{1}{2}\%$-owej Pożyczki Krajowej Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z r. 1914, wolnej od podatku i posiadającej bezpieczeństwo pupilarne

w imiennej wysokości Kor. 80.000.000.— czyli Marek 68,000.000.— czyli Fr. 84,000.000.— czyli Funtów Sterlingów 3,333.333,6"8", zwrotnej w przeciągu 50 lat.

Wypowiedzenie lub wylosowanie większej kwoty, aniżeli przewidziano w prospekcie, nastąpić może najwcześniej 2 stycznia 1924.

Wydział Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem emituje na podstawie uchwał Sejmu z 25 lutego 1914 i 2, 3, 4 marca 1914 zatwierdzonych Sankcyą Cesarską z dniem 1 maja 1914, na budowę szkół ludowych i zawodowych, rozszerzenie Krajowych Szpitali i Zakładów dla umysłowo chorych, na powiększenie Krajowego Funduszu Przemysłowego i kapitału zakładowego Banku Krajowego, na pokrycie niedoborów budżetowych lat 1912|1914 oraz celem dalszego prowadzenia akcyi zapomogowej klęskowej pożyczkę $4\frac{1}{2}\%$-ową zwrotną w przeciągu 50 lat, w imiennej wysokości Koron 80,000.000.—, czyli Marek wal. Niem. 68,000.000.—, czyli Franków 84,000.000.—, czyli Funtów Sterlingów 3,333.333.6"8".

Obligacye, opiewające na okaziciela, podzielone są na

sztuk	Lit.	Nr.	po K	= M	= Frs.	= Ł
31.166	A	(Nr. 1—31.166)	480	408	504	20
13.500	B	(Nr. 1—13.500)	2.400	2.040	2.520	100
3.400	C	(Nr. 1— 3.400)	4.800	4.080	5.040	200
1.700	D	(Nr. 1— 1.700)	9.600	8.160	10.080	400
1	E	(Nr. 1)	320	272	336	13„6„8

i wystawione w języku polskim, niemieckim i francuskim.

Obligacye, datowane z dnia 4 maja 1914, zaopatrzone są podpisami zastępcy Marszałka Krajowego i dwóch członków Wydziału Krajowego w faksimile.

Obligacye będą oprocentowane po $4\%\frac{1}{2}$, począwszy od 1 kwietnia br. Procent płatny będzie z dołu 1 października i 1 kwietnia każdego roku. Do każdej obligacyi dołączone będą kupony, z których pierwszy jest płatny 1 października 1914, a ostatni 1 kwietnia 1934, oraz talon, za którego zwrotem wydawać się będzie w miejscach płatności nowe arkusze kuponowe bez jakichkolwiek kosztów.

Począwszy od 1 kwietnia 1915 nastąpi wzrot pożyczki w 50 ratach rocznych na podstawie planu amortyzacyi, umieszczonego na obligacyach.

Amortyzacya nastąpi w nominalnej wysokości przez losowanie, odbywające się w gmachu Wydziału Krajowego we Lwowie 2 stycznia każdego roku, względnie, gdyby na dzień ten przypadła niedziela lub święto, następnego dnia roboczego.

Wylosowane obligacye płatne są najbliższego 1 kwietnia, a z dniem tym tracą właściciele ich prawo poboru odsetek. Pierwsze losowanie odbędzie się 2 stycznia 1915.

Wydział Krajowy zastrzega sobie prawo poddania losowaniu większej, aniżeli w prospekcie przewidziano, ilości obligacyi, oraz prawo spłaty niezamortyzowanego jeszcze kapitału za poprzedniem 3-miesięcznem wypowiedzeniem, jednakże nie wcześniej, aniżeli po 2 stycznia 1924.

Numery wylosowanych obligacyi ogłosi Wydział Krajowy natychmiast po ciągnieniu w gazetach, poniżej wymienionych wraz z wyszczególnieniem numerów, dawniej wylosowanych, a nie przedłożonych jeszcze do wykupna.

Odsetki i kapitał wypłacać się będzie bez potrącenia jakichkolwiek obecnych lub przyszłych austryackich podatków, stempli lub należytości skarbowych, w szczególności podatku rentowego.

Termin przedawnienia kuponów wynosi 6 lat, obligacyi 30 lat od dnia płatn. począwszy.

W myśl rozporządzenia Cesarskiego z d. 1 maja 1914 Dz. u. p. No. 94 mogą obligacye te być użyte na lokatę kapitałów fundacyjnych, kapitałów zakładów stojących pod dozorem publicznym, Pocztowej Kasy Oszczędności, tudzież funduszów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, oraz służyć mogą jako kaucya w stosunkach służbowych i kontraktowych, jednakże nie po nad wartość nominalną.

Pobór odsetek, wzgl. zapadłego kapitału obligacyi nastąpić może wedle upodobania właściciela bez kosztów za zwrotem zapadłych kuponów, wzgl. obligacyi wraz z niezapadłymi jeszcze kuponami i talonami w kwotach, odpowiadających stosunkowi wartości po szczególnych walut, oznaczonemu na obligacyach:

a) w Austryi w walucie koronowej:

w Kasie Krajowej Królestwa Galicyi w Lwowie,
w Banku Anglo-Austryackim w Wiedniu i jego Filiach,
„ Wiedeńskim Banku Związkowym „ „ „
„ Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie,
„ C. K. Uprzyw. Austr. Powsz. Zakładzie Kred. Ziemskim we Wiedniu,
„ C K. Uprzyw. Czeskim Union-Banku w Pradze i jego Filiach,
„ C. K. Uprzyw. Austr. Zakładzie Kredyt. dla handlu i przem. we Wiedniu i jego Filiach,
„ Powszechnym Banku Depozytowym w Wiedniu i jego Filiach,
„ Dolno-Austryackiem Towarzystwie Eskontowem w Wiedniu,
„ Banku Przemysłowym Królestwa Galicyi we Lwowie,
„ Banku Krajowym Królestwa Galicyi we Lwowie,
„ C. K. Uprzyw. Banku dla Krajów Austryackich we Wiedniu i jego Filiach,
„ Wiedeńskim Banku Lombardowym i Eskontowym we Wiedniu,
„ C K. Uprzyw. Tow. Akc. Bankowem i Kantorów Wymiany „Mercur“, w Wiedniu i jego Filiach,
„ Unionbanku w Wiedniu i jego Filiach,
„ C. K. Uprzyw. Powsz. Banku Obrotowym w Wiedniu i jego Filiach,
„ Galicyjskim Banku ludowym dla rolnictwa i handlu we Lwowie,
„ Živnostenska Banka w Pradze i jej Filiach,

b) w Niemczech w walucie markowej niemieckiej:

w Berlinie w „Direktion der Disconto-Gesellschaft“,
w Frankfurcie n/M w „Direktion der Disconto-Gesellschaft“,
w „Deutsche Effekt en- & Wechsel-Bank“,

c) w Belgii we Frankach:

w „Banque Internationale de Bruxelles“ w Brukseli,

d) w Anglii w funtach sterlingów:

w Filii C. K. Uprzyw. Banku dla Krajów Austryackich w Londynie.

Wartość kuponów nie zwróconych, wzgl. odsetki bezprawnie podjęte będą z kapitału potrącone.

Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ręczy całym swym majątkiem i dochodami za punktualną zapłatę odsetek i kapitału.

Wszelkie ogłoszenia, dotyczące niniejszej pożyczki, umieszczane będą w urzędowej gazecie Lwowskiej. Wiedeńskiej i Praskiej oraz w jednej gazecie, wydawanej w Berlinie, Frankfurcie, Brukseli i Londynie.

Obligacye niniejsze wprowadzone będą na giełdę w Wiedniu i Pradze.

We Lwowie w maju 1914.

Wydział Krajowy
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

L. S.

Zastępca Marszałka: *Dr. Tadeusz Pilat*

Członkowie Wydziału: *Jan Kiweluk*, *Mieczysław Onyszkiewicz*

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI.

Z powołaniem się na powyższy prospekt przedkłada się do subskrypcyi

i. w. Koron 80,000.000. czyli

Marek 68,000,000. wal. niem. — Franków 84,000.000. — Funtów Sterlingów 3,333.333.6"8"

$4\frac{1}{2}\%$-owej wolnej od podatku Pożyczki Krajowej Galicyjskiej Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zwrotnej w 50 latach.

Zgłoszenia subskrypcyi przyjmują

w środę 20 maja b. r.

następujące instytucye:

we Wiedniu: Bank Anglo-Austryacki,
Wiedeński Bank Związkowy,
C. k. Uprzyw. Powsz. Austr. Zakład Kredytowy Ziemski,
C. k. Uprzyw. Austr. Zakład kredytowy dla handlu przemysłu.
Powszechny Bank Depozytowy,
Dolno-Austryackie Towarzystwo Eskontowe,
C. k. Uprzyw. Bank dla Krajów Austryackich,
Wiedeński Bank Lombardowy i Eskontowy,
C. k. Uprzyw Towarzystwo Akcyjne Bankowe i Kantorów wymiany „Mercur“, Union-Bank,
C. k. Uprzyw. Powszechny Bank Obrotowy,

we Lwowie: Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi,
Bank Przemysłowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi,
Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu,

w Krakowie: Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu,

w Pradze: C. k. Uprzyw. Czeski Union-Bank,
Živnostenska Banka v Pradze,

oraz **wszystkia ich filje i ekspozytury,** pod warunkami jak niżej:

1. Kurs subskrypcyi wynosi **88.**— z doliczeniem $4\frac{1}{2}\%$-owych odsetek od dnia 1 kwietnia b. r. do dnia odbioru.

Za sztuki, których właścicjele zobowiążą się nie sprzedawać do 15 października 1914, bonifikuje się $\frac{1}{4}\%$ przydzielonej kwoty.

2. Do zgłoszenia subskrypcyi używa się osobnych blankietów, których instytucye pomienione dostarczają bezpłatnie.

3. Przy zgłoszeniu należy tytułem kaucyi złożyć 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce lub po kursie dziennym w efektach, uznanych przez instytucyę przyjmującą zgłoszenia za odpowiednie.

4. Po zamknięciu subskrypcyi zawiadomi się subskrybentów możliwie spiesznie o przydzielonej im ilości obligacyi, którą instytucya, przyjmująca zgłoszenie, ma prawo ustanowić dla każdego subskrybenta. O ile przydzielono mniej, aniżeli zgłoszono, zostanie nadwyżka kaucyi natychmiast zwolniona. Zgłoszenia subskrybentów, którzy zobowiązali się nie sprzedawać obligacyi przed 15 października 1914, będą specyalnie uwzględnione.

5. Począwszy od 2 czerwca 1914 moga subskrybenci uiścić każdego czasu równowartość przydzielonych im obligacyi, jednakże z tem, iż *wypłata musi nastąpić:*

a) przy objęciu K. 9.600·— lub mniej w całości 3 czerwca 1914,
b) przy objęciu większych kwot: 30% dnia 3 czerwca 1914,
70% dnia 15 lipca 1914 najdalej.

Podatek od obrotu efektów ponosi subskrybent. — Po odebraniu w całości przydzielonych efektów zalicza się złożoną kaucyę na poczet ceny kupna lub zwraca się

6. Zgłoszenia o dostarczenie specyalnie oznaczonych sztuk pożyczki będą uwzględnione o tyle, o ile instytucya, przyjmująca zgłoszenie, uzna je za dopuszczalne.

7. Odbiór musi nastąpić w tej samej instytucyi, w której zgłoszono subskrypcyę.

8. Aż do wydania oryginalnych obligacyi otrzymają subskrybenci tymczasowe potwierdzenia, które począwszy od 1 lipca 1914 wymienione zostaną bez jakichkolwiek kosztów na oryginalne obligacye w instytucyach, które je wydały.

Obligacye, względnie potwierdzenia tymczasowe, niepodjęte z dniem terminu wypłaty cdny kupna, deponowane będą od tegoż dnia począwszy w odnośnym miejscu subskrypcyi na koszt i bezpieczeństwo subskrybenta.

Wiedeń, Lwów, Kraków, Praga w maju 1914.

Bank Anglo-Austryacki,
Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu,
Wiedeński Bank Związkowy,
C. k. Uprzyw. Powsz. Austryacki Zakład Kredytowy Ziemski,
C. k. Uprzyw. Czeski Uuion-Bank,
C. k. Uprzyw. Austr. Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu,
Powszechny Bank Depozytowy,
Dolno-Austryackie Towarzystwo Eskontowe,

Bank Przemysłowy Królestwa Galicyi,
Bank Krajowy Królestwa Calicyi,
C. k. Uprzyw. Bank dla Krajów Austryackich,
Wiedeński Bank Lombardowy i Eskontowy,
C. k. Uprzyw. Towarzystwo Akcyjne Bankowe i Kantorów Wymiany „Mercur“
Union Bank,
C. k. Uprzyw. Powszechny Bank Obrotowy,
Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu,
Živnostenska Banka v Praze.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.